

WARSZAWA

18.XII 1949 r.

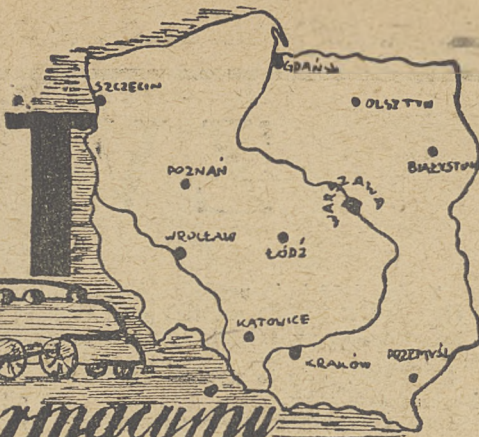
ROK V

Nr 49 (199)

REPATRIANT



ilustrowany tygodnik informacyjny



ZWYCIĘSKI WÓDZ

Z okazji 70-lecia urodzin Józefa Stalina ukazał się w Nr 6 „Nowych Dróg“ (Organ KC PZPR) artykuł przewodniczącego PZPR — Bolesława Bieruta. Nijel podajemy fragmenty tego artykułu.

STALIN... Imię to wyrosło na przełomie dwóch epok.

Ginąca — doprowadziła do największego pognębnienia Człowieka.

Nowa — rozpłomienia się coraz potężniejszym blaskiem zwycięstwa jego wolności. Imię Stalina jest symbolem tego zwycięstwa.

*

Stając na czele wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych w walce o obalenie tyranii imperialistycznej, realizując w tej walce sojusze robotników z chłopstwem pracującym i masami ludowymi, prowadzącymi walkę narodowo-wyzwoleńczą — partia proletariatu wznosi sztandar wyzwolenia w imieniu olbrzymiej większości społeczeństwa przeciwko jego znikomej mniejszości. Hegemonia klasy robotniczej zmierza do realizacji przez proletariatus wielkiej misji rewolucyjnej w celu zmiany stosunków społecznych w interesie olbrzymiej większości ludzi na całym świecie i zbudowania społeczeństwa socjalistycznego. Oczyścić ludzkość drogą rozwoju i twórczego postępu przez zerwanie z niej kajdan klasowego ucisku i wyzysku, zbudować społeczeństwo bezklasowe — oto cel rewolucji proletariackiej, oto podstawowe i naczelnne zadanie programowe dyktatury proletariatu. Poprzez dyktaturę proletariatu realizują się dążenia wyzwolenia całego ludu pracującego, wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych.

Hegemonia proletariatu jest rewolucyjnym przeciwstawieniem się dotychczasowej hegemonii burżuazji, która narzuciła ludzkości dyktaturę imperializmu. Imperializm skupia pod swą władzą nie tylko potężne środki gospodarcze. Dysponuje on również aparatem państwowym i zespołem środków politycznych, w których wielostronne formy oszustwa spletają się na przemian z metodami bezlitosnego terroru i gwałtu. Przy pomocy oszustwa i gwałtu burżuazja imperialistyczna sprawuje swą hegemonię nad olbrzymią większością wyzyskiwanych i tyranizowanych przez nią ludzi.

Wysadzając w powietrze całą nadbudowę społeczną, która strzegła i chroniła ustrój tyranii i wyzysku, głosząc, że jest to ustrój niezmienny i nie naruszalny — klasa robotnicza pomaga podnieść się i wyprostować wszystkim pognębnionym i uciemiężonym, wszystkim dźwigającym jarzmo burżuazyjnego ustroju społecznego.

REWOLUCJA PROLETARIACKA ZAPOCZĄTKOWAŁA NOWĄ ERĘ W DZIEJACH LUDZKOŚCI

Towarzysz Stalin mówił w 10-tą rocznicę Rewolucji Październikowej:

„W przeszłości rewolucje kończyły się zazwyczaj zastąpieniem u steru rządów jednej grupy wyzyskiwaczy inną grupą wyzyskiwaczy. Wyzyskiwacze zmieniali się, wyzysk pozostawał. Tak się rzecz miała podczas wyzwoleniczych ruchów niewolników. Tak się rzecz miała w okresie powstań chłopów pańszczyźnianych. Tak się rzecz miała w okresie znanych „wielkich“ rewolucji w Anglii, we Francji, w Niemczech. Nie mówię o Komunie Paryskiej, która była pierwszą, pełną chwały, bohaterską, aczkolwiek nie uwieńconą powodzeniem, próbą proletariatu zwrócenia historii przeciw kapitalizmowi.

Rewolucja Październikowa różni się zasadniczo od tych rewolucji. Stawia sobie ona za cel nie zastąpienie jednej formy wyzysku inną formą wyzysku, jednej grupy wyzyskiwaczy inną grupą wyzyskiwaczy, lecz zniesienie wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, zniesienie wszelkich grup wyzyskiwaczy, ustanowienie dyktatury proletariatu, ustanowienie władzy na rewolucyjniejszej klasie ze wszystkich klas uciskanych, jakie istniały dotychczas, zorganizowanie nowego, bezklasowego społeczeństwa socjalistycznego.

Właśnie dlatego zwycięstwo Rewolucji Październikowej oznacza gruntowny przełom w historii ludzkości, gruntowny przełom w losach dziejowych kapitalizmu światowego, gruntowny przełom w ruchu wyzwoleniczym proletariatu światowego, gruntowny przełom w sposobach walki formach organizacji w życiu codziennym i tradycjach w kulturze i ideologii mas wyzyskiwanych całego świata“.

Rewolucja proletariacka, to znaczy rewolucja socjalistyczna, oznacza narodziny nowej ery w dziejach ludzkości, ponieważ wprowadza ona gruntowny przełom w całokształcie stosunków społecznych: ekonomicznych, politycznych, kulturalnych i ideologicznych, wprowadza gruntowny przełom w życiu mas pracujących i w życiu codziennym każdego człowieka. Rewolucja proletariacka to rewolucja, w której proletariatus obejmuje przewodnictwo w walce wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych o nowy, lepszy ustrój społeczny, w walce o nową erę dziejów ludzkich. Formą polityczną stosunków społecznych w okresie przejściowym od starego do nowego ustroju, od kapitalizmu do socjalizmu jest państwo dyktatury proletariatu.

LENIN I STALIN O DYKTATURZE PROLETARIATU

Teorię i taktykę rewolucji proletariackiej w ogóle i dyktatury proletariatu w szczególności wypracowali i nakreślili Lenin i Stalin. W myśl tej teorii i taktyki organizowali siły do walki rewolucyjnej i kierownictwo tą walką.

Dookoła pojęcia „dyktatury proletariatu“ wytworzyło się wiele błędnych poglądów i nieporozumień, m. in. również u nas w Polsce. Dlatego celowym będzie powołać się na kilka określeń Lenina i Stalina, nie pozostawiających żadnych wątpliwości.

Dyktatura proletariatu — to władza rewolucyjna, opierająca się na przemocy nad burżuazją. Oto, co mówi Lenin:

„Dyktatura proletariatu nie jest zakończeniem walki klasowej, lecz jest jej kontynuowaniem w nowych formach. Dyktatura proletariatu jest to walka klasowa proletariatu, który zwyciężył i wziął w swe ręce władzę polityczną, walka przeciw burżuazji zwyciężonej, ale nie unicestwionej, która nie przestała istnieć i nie przestała stawiać oporu, która spotęgowała swój opór“...

Należy zwrócić uwagę, że i u nas w Polsce po zwycięstwie władzy ludowej, w której hegemonem jest proletariatus, walka klasowa nie znikła, lecz trwa w nowych formach, ponieważ klasy reakcyjne — zwyciężone, ale nie unicestwione, nie przestały stawiać oporu, a nawet potęgują ten opór, zmieniając jego formy.

„Dyktatura proletariatu — mówi dalej Lenin — jest to szczególna forma sojuszu klasowego między proletariatem, awangardą ludu pracującego i licznymi nieproletariackimi warstwami ludu pracującego (drobnomieszczaństwo, drobni posiadacze, chłopstwo, inteligencja itd.) lub ich większością, sojuszu przeciw kapitalowi, sojuszu, mającego na celu zumein obalenie kapitalu, całkowite zdławienie oporu burżuazji i prób restauracji z jej strony, sojuszu mającego na celu ostateczne stworzenie i utrwalenie socjalizmu“...

Należy zwrócić uwagę, że i u nas w Polsce władza ludowa opiera się na sojuszu klasy robotniczej z nieproletariackimi warstwami ludu pracującego, sojuszu, którego cele nie różnią się od sformułowanych wyżej przez Lenina.

I wreszcie:

„Dyktatura proletariatu... — mówi Lenin — nie jest tylko przemocą nad wyzyskiwaczami i nie jest nawet główną przemocą. Ekonomiczną podstawą tej przemocy rewolucyjnej, rekwizytem jej żywotności i powodzenia jest to, że proletariatus reprezentuje i urzeczywistnia wyższy typ społecznej organizacji pracy w porównaniu z kapitalizmem. W tym tkwi sedno rzeczy. W tym tkwi źródło siły i rekwizytm niechcynego, całkowitego zwycięstwa“...

Na czym polega wyższy — w porównaniu z kapitalizmem — typ spo-

łecznej organizacji pracy? Na socjalistycznych formach władania środkami produkcji, na planowym regulowaniu procesów gospodarczych, na socjalistycznych metodach pracy, opartych o współzawodnictwo, niemożliwe w ustroju kapitalistycznym.

Takie cele postawiła i urzeczywistnia budując fundamenty socjalizmu władza ludowa w Polsce.

„Dyktatura proletariatu — mówi tow. Stalin — jest narzędziem rewolucji proletariackiej, jej organem, jej najważniejszym punktem oparcia, powołanym do życia po to, aby po pierwsze, zgnieść opór obalonych wyzyskiwaczy i utrwalić swe zdobycze, po drugie, doprowadzić rewolucję proletariacką do końca, doprowadzić rewolucję do zupełnego zwycięstwa socjalizmu“.

Dzięki zwycięstwu rewolucji proletariackiej i dyktatury proletariatu w ZSRR, dzięki pomocy Stalina i narodu radzieckiego — Polska i inne państwa wyzwolone przez Armię Radziecką z przemocy imperialistycznych najeźdźców hitlerowskich mogą realizować dziś funkcje dyktatury proletariatu w formie demokracji ludowej.

Demokracja ludowa jest olbrzymim osiągnięciem historycznym, które naród nasz i narody krajów wyzwolonych przez Armię Radziecką zawdzięczają zwycięstwu dyktatury proletariatu w ZSRR, dokonaniem pod kierownictwem partii Lenina — Stalina. Demokracja ludowa, umacniając kierowniczą rolę polskiej klasy robotniczej, zabezpieczy niezłomnie narodowi polskiemu zwycięstwo socjalizmu w Polsce.

O zwycięstwie tym możemy mówić z tak głębokim przekonaniem i wiarą właśnie dlatego, że mamy przed sobą historyczne doświadczenie oraz wzór drogi i walki, którą kierowali Lenin i Stalin, a która doprowadziła do zwycięstwa socjalizmu w ZSRR. Doświadczenie historyczne ostatnich dziesięcioleci potwierdziło w pełni słuszność teorii marksizmu-leninizmu, potwierdziło ogromną doniosłość zgodności idei naukowej z praktyką rewolucyjną, kształtując zaś naszą świadomość w duchu wielkiej rewolucyjnej ideologii proletariatu — ideologii nowej epoki — dało nam niezawodną busolę w codziennej pracy praktycznej.

Świat pracy i postępu w 70-tą rocznicę urodzin Stalina

Ze wszystkich krajów europejskich i z poza kontynentu od Parany do Tokio i Pekinu nadchodzą wiadomości o tysiącach darów przesyłanych Józefowi Stalinowi w 70-tą rocznicę jego urodzin (21 grudnia).

Robotnicy Francji i Polski, Belgii i Czechosłowacji, potężnych Chin i małej Albanii, z Japonii, Anglii i Niemiec przysyłają Stalinowi symboliczne dary, wyrażają solidarność ludzi pracy w walce o pokój. Z biegiem czasu linia podziału na agresorów i obrońców pokoju stawiała się coraz wyraźniejsza i dziś propagandzie zachodniej coraz trudniej przychodzi strojenie się w piórka. Fakty są coraz wymowniejsze, coraz bardziej demaskują tych, którzy chcieliby pchnąć ludzi na nową rzeź.

I w miarę odsłaniania się istotnych celów awanturników politycznych inspirowanych przez międzynarodową finansjerę, ci, którzy mieliby w przyszłości stać się mięsem armatnim zwracają swe myśli i dążenia w stronę Związku Radzieckiego i jego Wodza Józefa Stalina.

Zdecydowana i konsekwentna od początku powstania państwa socjalistycznego jego postawa w walce o pokój, o prawa i suwerenność małych narodów uchroniła świat od panowania barbarzyństwa hitlerowskiego. Wiadomo jest wkład w to dzieło Józefa Stalina. To, że nazywamy go wodzem międzynarodowego proletariatu w dzisiejszej sytuacji znalazło swój najlepszy wyraz. Właśnie dziś, kiedy chyłący się ku upadkowi świat kapi-

talizmu, by ratować swe istnienie gotów jest do odbudowania hitlerowskiej maszyny wojennej, do stworzenia nowego zandarma Europy, z ust Józefa Stalina padają słowa głoszące pokój.

Wprawdzie twórcy paktu atlantyckiego i „zbawiennczy“ planów gospodarczych też mówią o pokoju i tak się do tego słowa przyzwyczaili, że angażując największych nawet zbrodniarzy hitlerowskich do swej roboty, czynią to w imię „pokoju“.

Ale w milionowych szeregach robotniczych rośnie świadomość, ten najwięszy wróg zaborczości we wszystkich jej przejawach. I dlatego właśnie w 70-tą rocznicę urodzin Stalina ludzie chcący spokojnie budować swą przyszłość manifestują swe uczucia dla Wielkiego Wodza frontu pokoju.

Budując swe nowe życie, wzorujemy się na wielkich sukcesach i doświadczeniach narodu radzieckiego. Jeśli przypatrzmy się im bliżej, zobaczymy, jak wielką rolę odegrał tu właśnie Wódz tego narodu. My Polacy mamy szczególnie wiele do zawdzięczenia Zw. Radzieckiemu i jego Wodzowi. W pierwszym rzędzie to, że możemy zorganizować i budować swoje życie tak, jak sami chcemy. Chcemy dla siebie oczywiście jaknajlepiej i dlatego w pracy swej bierzemy wzór stalinowski, a nie z Wall Street.

Przez dwadzieścia kilka lat chciało nas uszczęśliwić wzorami Zachodu. Wyszło z tego bezrobocie, zacofanie i setki tysięcy emigrantów i pełne biedy wsie i równie pełne kiesy ludzi, którzy w krytycznych chwilach zapomnieli o ratowaniu narodu, zdążyli

jednak nie zapomnieć o swych kufarach i kontaktach zagranicznych.

Na nie zdadzą się krzyki z Londynu, czy z za Oceanu. Jaśki i Franki z Wólek, których teraz tak bronią różni panowie chodzą dziś na uniwersytety. Dzieci dawnych bezrobotnych są już inżynierami, budują domy i pamiętają dobrze jasne pańskie czasy.

W dawnych dworach i pałacach uczą się dzieci, w kopalniach, które pracowały kiedyś po trzy dni w tygodniu, czy w fabrykach, instaluje się nowe maszyny. Buduje się wciąż nowe fabryki, nowe domy. Książka, teatr, radio i kino przestały być luksusem, stały się potrzebą powszechną.

Taki kraj my budujemy, dzięki wzorom i pomocy Związku Radzieckiego i Józefa Stalina.

Mówić o przyjaźni potrafi każdy, okazać ją potrafi tylko prawdziwy przyjaciel.

I dlatego jak Polska długa i szeroka, z każdego jej zakątka płyną dary od ludzi prostych i uczonych, od młodych i starych dla Józefa Stalina. Robotnicy podejmują zobowiązania zwiększenia i polepszenia produkcji, uczniowie i studenci pilniejszą nauką chcą uczcić rocznicę Jego urodzin.

Wszystko to nie jest jakimś bałwochwalstwem, jest zaś wyrazem uczuć wdzięczności, jest wyrazem solidarności w walce o pokój, wyrazem świadomości kto go buduje i walczy o niego.

A to, że uczucia te są tak powszechne powinno być ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy usiłują świat cofnąć do przeszłości. P. D.

NOWEJ EPOKI

SROMOTNE FIASKO INTERWENCJI KAPITALISTYCZNEJ PRZECIWKO ZSRR

Wielka Rewolucja Październikowa stworzyła epokowy zwrot w dotychczasowym rozwoju historii świata. Mierzyć jej znaczenie ramami narodowymi czy geograficznymi byłoby wielkim błędem. Nie oceniały jej bynajmniej w podobny sposób zjednoczone przeciw niej siły klasowe, broniące systemu imperialistycznego, w którym rewolucja proletariacka uczyniła potężny wyłom.

Próby likwidacji „wyłomu“, podejmowane w latach 1919 — 1921 przez koalicję imperialistyczną „14 państw“ skończyły się niepowodzeniem i musiały być zaniechane gdy front zaczął trzeszczeć w wielu ogniwach. Pozostała wówczas nadzieja, że pierwsza w świecie dyktatura proletariatu nie utrzyma się wobec trudności, zarówno wewnętrznych, jak i organizowanych planowo przez otoczenie kapitalistyczne. Okazało się, że dyktatura proletariatu potrafiła nie tylko sprostać wszystkim trudnościom, ale w walce z nimi umacniała się, hartowała, urastała w potęgę. W ciągu 15 lat z kraju zacofanego ekonomicznie uczyniła kraj kwitnący i społeczeństwo zwarte, rosnące, jednolite, rozwijające swą nową kulturę i gospodarkę socjalistyczną w tempie niespotykanym dotychczas w dziejach. Wówczas misję likwidacji „wyłomu“ podjęła najbardziej agresywna i buńczuczna „oś faszystowska“, podszczuwana w tym kierunku skrycie przez rządy innych państw imperialistycznych. Próba skończyła się sromotną katastrofą i rozgromem agresorów, a „wyłom“, we froncie rozszerzył się znacznie. Nie ulega wątpliwości, że wszelkie nowe tego rodzaju próby musiałyby się skończyć ostatecznym załamaniem się całego frontu imperialistycznego.

PARTIA ZBUDOWANA PRZEZ LENINA I STALINA — WZOREM PARTII PROLETARIACKIEJ

Siłą kierującą zwycięską rewolucją i utrwaleniem dyktatury proletariatu oraz jej wszystkimi zdobyczami była partia leninowska. Towarzysz Stalin mówi, że od chwili zwycięstwa Rewolucji „partia nasza z siły narodowej przekształciła się w siłę, w przeważającą rolę WKP(b)“. Jakże głęboko trafne okazały się te słowa w świetle doświadczenia minionego okresu, jakże trafnie odzwierciedlają dzisiejszą rolę WKP(b). Partia zbudowana przez Lenina i Stalina jest wzorem partii proletariackiej, która potrafiła skupić pod swym sztandarem wielomilionowe masy pracujące i zyskać wśród nich najwyższy autorytet i bezgraniczne zaufanie. Jest ona wzorem partii, która zawsze wysoko niosła sztandar internacjonalizmu, nie szczędząc sił, aby wzmacniać i rozszerzać związek mas pracujących całego świata. Rolę partii, uczucia i przywiązanie jakie budzi ona w swych ofiarnych, zwartych, bojowych szeregach wyraził towarzysz Stalin nad trumną Lenina, składając w imieniu partii wielką przysięgę porywającą do dalszych czynów:

„My, komuniści, — jesteście ludźmi szczególnego pokroju. Skrojeni jesteście ze szczególnego materiału. Stanowią armię wielkiego stratega proletariackiego, armię towarzysza Lenina. Nie ma nic chlubniejszego ponad zaszczyt należenia do tej armii. Nie ma nic chlubniejszego ponad miano członka partii, której twórcą i kierownikiem jest towarzysz Lenin“.

Tak jak Lenin strzeże towarzysz Stalin ponad wszystkimi czystości ideologicznej partii, uczy ją poznawania naukę marksizmu — leninizmu i wiązać ją z praktyką rewolucyjną. Uczy ją walczyć z wszelkimi odchyleniami ideologicznymi, z oportunizmem, z sektaryzmem i frakcyjnością. Szczególną troską otacza sprawę jak najbliższej codziennej łączności organizacji partyjnych z bezpartyjnymi masami robotników i chłopów. Budzi w partii czujność rewolucyjną i przekazuje jej swą wielką

wiedzę stratega, umiającego stosować elastyczną, przemyślaną taktykę w oparciu o dokładną analizę konkretnych warunków akcji. Pod kierownictwem towarzysza Stalina WKP(b) ani na chwilę nie traciła z oczu perspektywy międzynarodowej i związku swych zadań z wielką ideą wyzwolenia, która nurtowała coraz silniej w sercach i umysłach milionów ludzi uciskanych i wyzyskiwanych we wszystkich krajach świata. Im silniej występowały skutki ogólnego kryzysu, którym dotknięty jest cały system gospodarki kapitalistycznej — tym wyraźniejszy stawał się dla mas pracujących międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej, jej wielkie przełomowe i ogólnoswiatowe znaczenie.

chodziła do planowego budowania społeczeństwa socjalistycznego — trockiści przeciwstawili wysiłkom partii „argumenty“ o niemożności zbudowania socjalizmu w jednym kraju, zwłaszcza tak zacofanym ekonomicznie, jak Rosja. Cóż było podłożem tej argumentacji, która okazała się nie tylko tchórzliwym panikerstwem i niewiarą w siły klasy robotniczej ale i zamaskowaną dywersją, mającą na celu podważenie od wewnątrz państwa proletariackiego? Podłożem było fałszywe ujęcie istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego po zwycięstwie rewolucji proletariackiej, fałszywe ujęcie istoty hegemonii klasy robotniczej w socjalistycznej przebudowie warunków życia szerokich proletariackich i półpro-

ZWIĄZEK RADZIECKI PRZODUJĄCYM KRAJEM ŚWIATA

Gdy partia przystąpiła do planowej przebudowy gospodarczej wysuwając hasło szybkiego uprzemysłowienia kraju w oparciu o nowoczesną technikę — prawicowi oportuniści we wspólnym bloku z niedobitkami trockistowskimi znów usiłowali posiąć panikę i podważyć wewnętrzna spójność partii, wysuwając zgniłe argumenty o nie-realenności planu socjalistycznej przebudowy przemysłu, o niemożliwości socjalistycznej rozbudowy karłowatej gospodarki chłopskiej. Towarzysz Stalin rozbił te usiłowania i rozwinął dalej leninowską teorię o charakterze i zadaniach budownictwa socjalistycznego, o środkach socjalistycznej przebudowy wsi na podstawie kolektywizacji drobnego rolnictwa, oraz wyrugowania elementów kapitalistycznych z gospodarki wiejskiej:

„Kluczem do rekonstrukcji gospodarki rolnej jest szybkie tempo rozwoju naszego przemysłu“ — wskazywał towarzysz Stalin w r. 1929.

A w kilka miesięcy później — pisał w artykule „Rok wielkiego przełomu“: „Stajemy się krajem metalu, krajem automobilizacji, krajem traktoryzacji. I gdy posadzimy ZSRR na automobil a chłopu na traktor — wtedy niechaj spróbują nas dogonić szanowni kapitaliści, chętnicy się swoją „cywilizacją“. Zobaczymy jeszcze, które kraje będzie można wówczas „zaliczyć“ do zacofanych, które zaś do przodujących“.

Optunistyczne obawy i zgniłe argumenty kapitulantów obalała klasa robotnicza ZSRR przekraczając plany, rozwijając współzawodnictwo, przyspieszając tempo budownictwa, które prawicowcy i trockiści uważali za nieosiągalne.

Rozwój ekonomii kraju w drodze planowego budownictwa socjalistycznego przekształcił ZSRR w kraj przodujący, w samodzielny i potężny bastion przemysłu „niezależny od kaprysów kapitalizmu światowego“. Rozwój kolektywnej gospodarki rolnej stworzył podstawę ekonomiczną i organizacyjną dla usunięcia odwiecznego przeciwieństwa między wsią i miastem, podniesienia poziomu życia mieszkańców wsi do poziomu bytu i kultury mieszkańców miast. Wzmocniło to moralno — polityczną jedność całego społeczeństwa radzieckiego.

Wszystkie te wyniki razem wzięte podniosły warunki kraju, umożliwiły zaopatrzenie Armii Czerwonej w nowoczesny sprzęt wojenny i w rezultacie zapewniły jej zwycięstwo w najbardziej trudnym i decydującym okresie — w okresie wojny z najazdem hord hitlerowskich.

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ STALINA PRZEPOJONE SA NAJGŁĘBSZYM INTERNACJONALIZMEM

Całe życie i działalność praktyczna towarzysza Stalina, tak samo jak wszystkie jego prace teoretyczne, przepełnione są najgłębszym internacjonalizmem rewolucyjnym. Jak Lenin, wczuwał się towarzysz Stalin w tętno światowego ruchu rewolucyjnego i tak samo jak Lenin żywo reagował na wszystkie jego przejawy i problemy. Swą mądrą, wnikliwą radą pomagał poszczególnym partiom w ramach Międzynarodówki Komunistycznej — przełamywać trudności, usuwać przeszkody, wyprostowywać przegięcia czy odchylenia lub wahania ideologiczne. Polski ruch robotniczy, któremu przewodziła Komunistyczna Partia Polski, a w czasie wojny — PPR, wiele zawdzięcza głębokim, troskliwym radom i pomocy towarzysza Stalina. W procesie swego dojrzewania ideologicznego i organizacyjnego KPP, kierując bohaterską walką polskiego proletariatu, nie uniknęła poważnych kryzysów w wyniku odchylenia w kierownictwie partyjnym od linii politycznej Międzynarodówki Komunistycznej. Towarzysz Stalin brał kilkakrotnie osobiste udział w komisji polskiej powołanej przez egzekutywę MK dla roz-

(dokończenie na str. 4)



JÓZEF STALIN
Genialny Wódz światowego frontu pokoju, wielki
przyjaciel Polski.

STALIN ROZBIŁ DYWERSJĘ TROCKISTÓW I PRAWICOWYCH OPORTUNISTÓW

Podkreślając nieustannie olbrzymie znaczenie teorii dla prawidłowego kierowania ruchem robotniczym, dla uniknięcia błędów w polityce, dla słusznej oceny wydarzeń i trafnego przewidywania ich rozwoju — towarzysz Stalin przestrzegał przed książkowym, doktrynerskim, sztywnym jej traktowaniem.

„Opanować teorię marksistowsko-leninowską — znaczy, to umieć.. wzbogacać ją w nowe twierdzenia, wnioski, umieć ją rozwijać i posuwać naprzód nie cofając się przed tym, by — biorąc za punkt wyjścia istotę teorii — zastąpić niektóre już przestarzałe jej twierdzenia i wnioski nowymi twierdzeniami i wnioskami, odpowiadającymi nowej sytuacji dziejowej.“

Teoria marksistowsko-leninowska nie jest dogmatem, lecz wytyczną działania“.

Po śmierci Lenina trockiści i prawicowi oportuniści pod pozorem obrony teoretycznych założeń marksizmu-leninizmu, które najwulgarniej wypaczali — usiłowali podważyć wewnętrzna spójność partii i wzbudzić nieufność do jej kierownictwa. Gdy zmieniająca się sytuacja wymagała zmiany planu strategicznego, gdy od etapu odbudowy gospodarczej partia prze-

letariackich warstw ludu pracującego. Towarzysz Stalin rozbił te usiłowania trockizmu, ujawnił ich obce klasowo, oportunistyczne podłoże i rozwinął dalej leninowską teorię o możliwości i konieczności budowy socjalizmu w ujęcie istoty sojuszu robotniczo — chłopskiego po zwycięstwie rewolucji proletariackiej, fałszywe ujęcie istoty hegemonii klasy robotniczej w socjalistycznej przebudowie warunków życia szerokiej proletariackich i półproletariackich warstw ludu pracującego. Towarzysz Stalin, rozbił te usiłowania trockizmu, ujawnił ich obce klasowo, oportunistyczne podłoże i rozwinął dalej leninowską teorię o możliwości i konieczności budowy socjalizmu w ZSRR. „Proces odpadania od imperializmu szeregu nowych krajów — pisał towarzysz Stalin — odbywać się będzie tym prędzej i gruntowniej, im gruntowniej wzmacniać się będzie socjalizm w pierwszym zwycięskim kraju“. Zadanie budowy socjalizmu postawione zostało przez towarzysza Stalina jako zadanie umacniania przesłanek rewolucji światowej. Stalinowski plan strategiczny nigdy nie tracił związku z sytuacją międzynarodową, z rolą ZSRR jako awangardy i hegemonu światowego ruchu wyzwolenieckiego. Ale rozszerzanie wyłomu w światowym froncie imperialistycznym proletariatu ZSRR mógł przeprowadzić w ówczesnej sytuacji tylko budując socjalizm.

ZWYCIĘSKI WÓDZ NOWEJ EPOKI

(dokończenie ze str. 2—3)

wiązania powstałych problemów. Jego uwagi nosiły zwykle charakter zasadniczych rozważań teoretycznych lub organizacyjnych, były one zastosowaniem nauk marksizmu - leninizmu do konkretnych spraw, jakie wysuwało życie. Tego rodzaju pomoc miała wielkie znaczenie dla rozwoju partii w organizację bojową nowego typu, taką jaką była WKP(b), w organizację wierną niezłomnie i do końca zasadom marksizmu - leninizmu.

Dzięki zwycięstwu Rewolucji Październikowej ruch robotniczy w większości krajów kapitalistycznych otrząsnął się z oportunistycznych tradycji II Międzynarodówki i stanął twardo na gruncie ideologii marksistowsko-leninowskiej. Państwo proletariackie stało się bazą i ośrodkiem światowego ruchu rewolucyjnego, „którego ruch ten nigdy nie miał i wokół którego może on się teraz skupić, organizując jednolity front rewolucyjny proletariatu i narodów uciskanych wszystkich krajów przeciw imperializmowi”.

POD DOWÓDZTWEM STALINA ARMIA RADZIECKA ROZGROMIŁA HORDY HITLEROWSKIE

Jako wódz światowego ruchu rewolucyjnego, towarzysz Stalin wskazywał masom pracującym całego świata swą nauką, swym doświadczeniem i przykładem partii, którą bezpośrednio kierował, przykładem WKP(b) — jasną i słuszną drogę walki.

Gdy po przewrocie hitlerowskim w Niemczech wzrosły dążenia agresywne państw faszystowskich, ZSRR nie szczędził wysiłków, aby przeciwstawić dążeniom państw napastniczych inicjatywę bezpieczeństwa zbiorowego w ramach Ligi Narodów. Pod mądrym kierownictwem Stalina ZSRR bronił konsekwentnie pokoju i przeciwstawiał się polityce monarchijskiej, zachęcając państwa faszystowskie do wojny. Wreszcie, widząc bezowocność wysiłków zabezpieczenia pokoju wspólnie z państwami zachodnimi — towarzysz Stalin zalecał czynność wobec usiłowań wplątania ZSRR w konflikty i wzmacnianie więzów przyjaźni z masami pracującymi zainteresowanymi w zachowaniu pokoju.

Znamiennym przykładem postawy internacjonalistycznej i dalekowzrocznej perspektywy jest przemówienie towarzysza Stalina w dwa tygodnie po napaści hitlerowskiej na ZSRR — 3 lipca 1941 r.

„Celem tej ogólnonarodowej wojny przeciwko ciemnościom faszystowskim jest nie tylko usunięcie niebezpieczeństwa, które zawisło nad naszym krajem, ale i udzielenie pomocy wszystkim narodom Europy, jęczącym w jarzmie niemieckiego faszyzmu...”

W chwili gdy kilkadziesiąt dywizji hitlerowskich, zebranych z całej Europy i przygotowanych w ciągu 2-3 lat do napaści wtargnęło na ziemię radziecką podchodząc aż do stolicy kraju — towarzysz Stalin przewiduje spokojnie przebieg wojny i stawia przed narodem radzieckim wielkie zadanie międzynarodowe — wyzwolenie z jarzma hitlerowskiego wszystkich narodów Europy.

Ileż nieugiętej woli, ileż dalekowzrocznej przenikliwości umysłu zawierała ta spokojna przewidująca postawa w chwili niewątpliwie ciężkiej dla narodu!

W wielkim, twórczym i genialnym umyśle towarzysza Stalina łączyła się głęboka wiedza polityczna z nauką i doświadczeniem niezrównanego wojakowskiego dowódcy. Nie jest to, sądząc, sprawą przypadku. Strategia i taktyka walk politycznych ma wiele wspólnego ze strategią i taktyką wojskową. Doświadczenie wojskowe kształtowało się u towarzysza Stalina w procesie wojny domowej, w czasie której partia stawiała go na najbardziej zagrożonych i odpowiedzialnych odcinkach frontu. Jego cechą wybitną jest właśnie to, że umie uogólniać każde doświadczenie w jasne teoretyczne wnioski. „Bitwy, w których wojskami radzieckimi kierował towarzysz Stalin, stanowią najwybitniejsze wzory wo-

jennej sztuki operacyjnej” — czytamy w „Życiorysie”. Był zarówno praktykiem wojny, jak i jej teoretykiem, ponieważ jest głębokim myślicielem. Wojna współczesna, to przede wszystkim nauka i organizacja, jedna z dziedzin nauki społecznej. Towarzysz Stalin w dziedzinie problemów społecz-

nych jest niewątpliwie największym uczonym i największym organizatorem, jakiego zna świat współczesny. Naród radziecki i wszystkie narody Europy zawdzięczają towarzyszowi Stalinowi zwycięstwo w ostatniej wojnie, rozgromienie hord hitlerowskich, wyzwolenie z niewoli.

Wiekopomne zasługi Stalina dla Narodu Polskiego

Naród polski zawdzięcza mu ponadto, że Wojsko Polskie brało ramię w ramię z niezwyciężoną Armią Radziecką i przy jej boku czynny udział w tej wojnie. Dzięki towarzyszowi Stalinowi, dzięki jego wysokiej ocenie zalet bojowych naszego narodu, dzięki jego życzliwej troskliwości i wspieralności powstało Wojsko Polskie w trakcie wojny, zostało zaopatrzone w nowoczesny sprzęt wojenny, hartowało się w bitwach, zdobywało doświadczenie wojenne, które dziś jest wielką zdobyczą naszego wojska.

Naród polski zawdzięcza towarzyszowi Stalinowi wielki historyczny zwrot w stosunkach między Polską i ZSRR.

Towarzysz Stalin był promotorem i realizatorem zasadniczego przełomu w stosunkach między narodem rosyjskim, ukraińskim i białoruskim a narodem polskim.

Rachunek krzywd wyrządzonych Ukraińcom i Białorusinom ze strony polskich klas posiadających w ciągu kilku wieków ucisku ziem ukraińskich i białoruskich został wyrównany podczas ostatniej wojny przez ustalenie sprawiedliwej granicy, opartej na zasadach etnograficznych, tworzącej dziś nie mur obojętnej, lecz granicę łączącą bratnią, głęboko zaprzyjaźnioną narody.

Wyrównany został również dzięki towarzyszowi Stalinowi rachunek wielowiekowych sporów i wzajemnych krzywd między narodem polskim a narodem rosyjskim, sporów, które były zresztą wykorzystywane przez siły forsujące niemiecką ekspansję na Wschód wbrew istotnym interesom obydwu narodów.

Dzięki towarzyszowi Stalinowi Polska Ludowa odrodzona w nowych granicach, oparta o Odrę, Nysę i Bałtyk jest organizmem państwowym narodem jednolitym, o zdrowej strukturze gospodarczej, o wielkich możliwościach rozwojowych.

Po uwolnieniu się z więzów kapitalistycznych, hamujących rozwój Polski, po położeniu kresu penetracji imperialistycznej, która skrzyżowała i wypaczała rozwój Polski, zagrażając jej niepodległości — suwerenności Polski jest zabezpieczona.

Toteż zasługi towarzysza Stalina zarówno w dziele wskrzeszenia Polski jak i zabezpieczenia jej rozwoju, siły i rozkwitu są wiekopomne.

Dlatego towarzysz Stalin otaczany jest tak głęboką czcią i miłością w Polsce przez wszystkich ludzi pracy, przez wszystkich nieklamanych patriotów.

Znikają urazy antyrosyjskie związane z okresem ucisku carskiego i podsycane po Rewolucji Październikowej przez obszarników i burżuazję, a w szczególności przez piśmudźnię i jej zbrodnicze rządy faszystowskie.

Dziś socjalistyczna kultura narodów radzieckich, a przede wszystkim narodu rosyjskiego jest bodźcem do rozwoju socjalistycznej kultury polskiej opartej na najlepszych tradycjach narodu polskiego.

Dzięki tak głębokiemu przełomowi i dokonywającym się przeobrażeniom politycznym, gospodarczym i kulturalnym zostało zapoczątkowane przekształcanie się narodu polskiego z narodu szlachecko-burżuazyjnego w naród socjalistyczny, o ileż bardziej zwarty niż poprzednio, o ileż bardziej przężny, twórczy dzięki likwidowaniu sprzeczności klasowych — naród tworzący rzeczno-politą bardziej powszechną i bardziej wspaniałą niż kiedykolwiek w swych dziejach.

Towarzysz Stalin jest nie tylko zwycięzcą w wojnie — jest on również

twórcą pokoju. Już w czasie wojny uzgadniał on zasady trwałego powojennego współżycia narodów, niezależnie od ich ustroju, na konferencjach w Moskwie i Jałcie. Po zakończeniu wojny w Poczdamie walczył skutecznie o utrzymanie zasady trwałego pokoju demokratycznego. Państwa imperialistyczne wkrótce sprzeniewierzyły się tym zasadom, które podpisały, weszły na drogę organizacji paktów wojennych, odbudowują w Niemczech zachodnich nową bazę agresji.

„O PRZYJAŹNI RZECZYWISTEJ SWIADCZĄ NIE SŁOWA LECZ CZYNY”

W wyzwolonych przez Armię Radziecką krajach demokracji ludowej rozwija się przyjazna współpraca narodów między wszystkimi tymi krajami i ZSRR. Jest to współpraca twórcza i owocna dla wszystkich. Nie ma w tym współżyciu wzajemnym podziału na kraje wielkie i małe, jest ono oparte na wzajemnym poszanowaniu, na wzajemnej wymianie towarów i usług, na wzajemnej pomocy i współdziałaniu. W pierwszych latach trudności żywnościowych i gospodarczych wszystkie kraje demokracji ludowej zwracały się o pomoc i towarzysz Stalin nigdy pomocy tej nie odmawiał. W r. 1945 i częściowo w 1946 Polsce zagroził głód, Związek Radziecki przyszedł nam z pomocą żywnościową. Brakowało nam wielu surowców i maszyn, aby uruchomić w pełni przemysł — towarzysz Stalin spieszył nam zawsze z przyjazną pomocą. Jest to nie tylko pomoc materialna, ale również kulturalna, polityczna i ideologiczna. Towarzysz Stalin mówił: „O przyjaźni rzeczywistej świadczą nie słowa, lecz czyny”. Kraj nasz doświadcza bardzo wiele przejawów przyjaźni i pomocy ze strony towarzysza Stalina, który ze szczególną życzliwością i troską odnosi się do naszych spraw i potrzeb, jak i do potrzeb innych zaprzyjaźnionych krajów. Jest to wyrazem jego ideowego stanowiska, tego samego stanowiska, które przebiegało w jego przemówieniu w r. 1941 o obowiązku pomocy w wyzwoleniu narodom ujarzmionym. Jest to wyrazem wielkiej idei międzynarodowego braterstwa i przyjaźni, którą głosi i urzeczywistnia marksizm-leninizm.

IMIE STALIN — SZTANDAREM W WALCE O POKÓJ I ZWYCIĘSTWO SPRAWY

Czy doświadczenia klęsk imperializmu, bankructwa jego zakusów, aby siłą zbrojną powstrzymać postępowy rozwój dziejów społecznych, któremu otwarta droga Wielka Rewolucja Proletariacka, zmieniły kierunek polityki imperializmu? Nie, gdyż klasy pasożyt niece nie mogą wyzbyć się swej chciwości, swych dążeń grabieżczych, swej ideologii wyzysku i przemocy. Jakże gorączkowo i chorobliwie szarpiają się one dziś — gdy idea wyzwolenia społecznego rozszerza się i rośnie pobudzając do walki uciemiężone narody w nieprzytomnym lęku o swe istnienie i w nieprzytomnej nienawiści do ZSRR! Pogłębiający się ogólny kryzys kapitalizmu jest nieodłączny od samego systemu gospodarczego, który wciąż rodzi nowe przeciwieństwa i zaostrza stare. Wijąc się w sprzecznościach imperializm szuka nieprzytomnie ratunku w przygotowaniu wojennych, intrygach, koalicjach i nie cofa się przed zbrodniczymi planami podległości wojennych, dla których pograżenie ludzkości w nową katastrofę występuje tylko jako miraż nowych grabieży. Ale

agresywnym i szaleńczym dążeniom imperializmu przeciwstawia się dziś nie tylko zorganizowana część proletariatu międzynarodowego. Przecistawiają się im setki milionów ludzi we wszystkich krajach świata. Rośnie i wzmacnia się idea walki o pokój. Imię Stalina jest natchnieniem i sztandarem w walce o pokój dla setek milionów ludzi. Towarzysz Stalin walczył o pokój gromiąc hordy hitlerowskie. Walczył o pokój budując socjalizm. Dziś jest wodzem światowego obozu walki o pokój i niepodległość narodów uciskanych przez imperializm, walki o nowego człowieka, o przezwyciężenie wpływów burżuazyjnych w świadomości ludzkiej.

×

Sędziwy pisarz duński — Martin Andersen Nexö — pisał 10 lat temu:

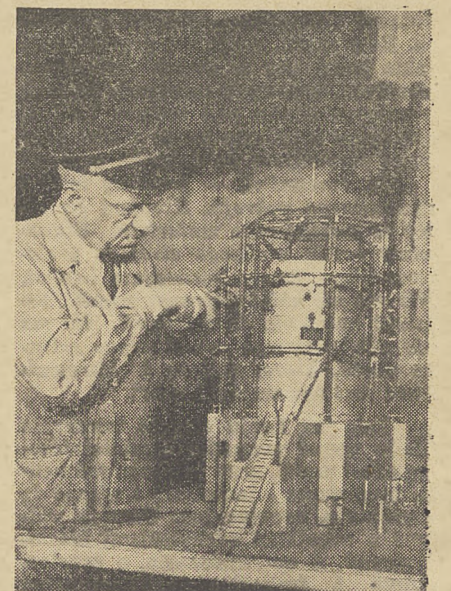
„Przyszłość należy do idei, której najpiękniejszym wcieleniem jest Stalin”.

Idea tą jest socjalizm — budowanie nowego, lepszego, szczęśliwszego świata. Marksizm przeobraził idee tę w naukę, leninizm porywał masy pracujące do walki, aby przekształcić ją w czyn w ogniu rewolucji, stalinizm wy dobył z mas niewyczerpane zasoby twórczej, rewolucyjnej energii i pracy, wcielił ją w budownictwo socjalistyczne, zapewnił socjalizmowi zdecydowaną i wciąż rosnącą w świecie przewagę.

W zdumiewającym umyśle towarzysza Stalina skoncentrowały się doświadczenia stuletniej walki rewolucyjnej proletariatu i potężne wloty myśli jego genialnych poprzedników. Wielki uczeń Marksa, Engelsa i Lenina rozwinął wszechstronnie ich osiągnięcia teoretyczne, wzbogacając je własnymi doświadczeniami historycznego okresu budownictwa socjalistycznego i drugiej wojny światowej, która — największa z wojen ludzkich była decydującym starciem dwóch ustrojów i dwóch epok. Wyprowadził zwycięsko socjalizm z tego starcia i przekształcił go w potęgę niezwyciężoną. Jest wodzem i natchnieniem partii, którą tworzył wraz z Leninem — partii, która zbudowała socjalizm, najsilniejszą partię światowego proletariatu, jego stalowej i niezłomnej awangardy.

Dla klasy robotniczej całego świata imię Stalina wiąże się jak najściślej z wiarą w zwycięstwo Sprawy robotniczej, w zwycięstwo nowej epoki w dziejach ludzkich. Właśnie zwycięstwo Sprawy robotniczej jest początkiem tej nowej epoki. Dzięki zwycięstwu Sprawy robotniczej imię Stalina, wyrosłe w walce klasowej, przeobraziło się w dobyt ogólnoludzką: — stało się ono potężną ostoją nowej ery dziejowej — ery Socjalizmu.

Dlatego dziś 70 rocznica urodzin towarzysza Stalina budzi wzruszenie w sercach olbrzymiej większości ludzi pracy na całym świecie.



Oto jeden z tysięcy darów dla Józefa Stalina od społeczeństwa polskiego — miniaturowy model zbiornika gazowego wykonany przez pracowników warszawskiej Gazowni Miejskiej.

Co mówią o kraju starzy emigranci

— Byliśmy w wielu ośrodkach — mówi Franciszek Roskoszny. Zwiedziliśmy duże miasta i małe prowincjonalne, oglądaliśmy fabryki, kopalnie, żłobki dla dzieci i domy dla starców, rozmawialiśmy z dawnymi znajomymi z Francji, byliśmy u krewnych. Trudno naraz opowiedzieć o wszystkim, inna nie tylko od tej dawnej, ale i od wielu krajów, to jeszcze wszystkie nie wyjaśnia. Dam więc żywy przykład. mówi. Dam więc żywy przykład.

Syn mój miał 15 lat, kiedy poszedł do kopalni w Neux les Mines. Chciał



Jan Kijak i Franciszek Roskoszny na trasie W—Z. Tempo odbudowy Warszawy sprawiło w zdumienie obydwu rodaków. Ale czy tylko ich? Każdy, kto przyjedzie do Warszawy, zwłaszcza z zagranicy, nie chce uwierzyć, że miasto to przed kilku laty było jedną wielką ruiną, bez jednego mieszkańca.

się uczyć, ale cóż... na to trzeba było pieniędzy. Pracowałem 25 lat w kopalni i nie stać mnie było na kształcenie dzieci. Gdyby nawet znalazły się pieniądze, to była jeszcze inna przeszkoda, gorsza nawet — etranger. Tak — etranger.

We Francji pracowało i pracuje do dziś tysiące Polaków i to od wielu lat, a ilu spośród Polonii wyszło lekarzy, inżynierów, czy techników. Na palcach ich policzę.

— Niedługo będzie trzy lata — opowiada dalej Roskoszny — jak syn wrócił do Polski. Mieszka w Wałbrzychu, pracuje na kopalni „Chrobry”. Pracuje i uczy się. Skończył jeden kurs, potem drugi, został rachmistrzem chodzący na Kursy Przygotowawcze na Wyższe Uczelnie. W lutym zdawać będzie egzamin na Politechnikę w Gliwicach. Na okres egzaminu dostaje od kopalni płatny urlop. Ale to nie wszystko. Jeśli zda egzamin i będzie studiował, zakład pracy wypłacać mu będzie normalną pensję przez cały okres nauki.

I takich jak mój syn jest wielu. Ze znajomych wspomnę choćby młodego Szczepańskiego z Rouvroys. Jeśli ktoś wykaże się zdolnościami pokaże że potrafi pracować, drogę ma wszędzie otwartą. Nie protekcje i pańskie kłamki, a praca decyduje o awansie.

Będąc w Wałbrzychu spotkałem dużo starych znajomych i przyjaciół z Neux les Mines i innych miejscowości z departamentu Pas de Calais. Wymienię kilka nazwisk: Jan Nowaczyk, Antoni Piękny, Franciszek Snela, Stanisław Zaradny, Franciszek Juha, Jan Bialek. Wszyscy pracują w kopalniach, dobrze im się powodzi. Nowaczyk np. dostał dom na własność, Szymendera zwykły górnik we Francji tu pracuje w dziale planowania. Zarobki są dobre i naprawdę żyć się chce.

— Czyżby to miało znaczyć, że ludzie żyją tu bez żadnych kłopotów?

— Kłopoty to ludzka rzecz. Gdzie by nie był i jak by się komu nie powiodło, zawsze będą, jak nie te to inne. Zależy tylko właśnie jakie one są. Jest różnica pomiędzy tym, czy ktoś martwi się o to czy jutro nie wyrzuci

7 listopada br. przybyli do Polski Franciszek Roskoszny z Neux les Mines i Jan Kijak z Rouvroys, delegaci Związku Inwalidów i Weteranów Polskich we Francji. W szeregu konferencji, szczególnie zaś na konferencji u ministra Pracy i Opieki Społecznej K. Rusinka, delegaci przedstawili szereg dezyderatów w sprawie rent i zapomóg dla inwalidów i starców polskich we Francji. Rząd Polski odniósł się jak najprzychylniej do przedstawionych dezyderatów.

Niektóre z nich jak np. sprawy rent dla Polaków, którzy pracowali kiedyś w Westfalii, a potem we Francji, czy też z Czechosłowacji emigrowali na zachód, wymagają wspólnego rozpatrzenia i uregulowania przez zainteresowane kraje. Rząd Polski starać się będzie by sprawy te załatwione zostały możliwie najprędzej. Do czasu ostatecznego uregulowania tych zagadnień renciści po powrocie do kraju otrzymywali i otrzymywać będą nadal zasiłki ze strony władz polskich, przy czym zaliczane im są lata przepracowane na obczyźnie.

Franciszek Roskoszny i Jan Kijak przebywali w Polsce przeszło miesiąc. Zwiedzili kraj, byli u krewnych i znajomych. Niżej podajemy ich wrażenia z kraju, którymi podzielili się z przedstawicielem naszego tygodnika przed odjazdem do Francji.

go z pracy, jak to się coraz częściej zdarza na zachodzie, czy jak się martwi o to, że powiedzmy żona źle się czuje, czy drzewko w ogrodzie mu schnie, albo zespół świetlicowy nie stoi na poziomie jakiego by sobie życzył.

We Francji „Narodowiec” i „Syrena” wypisują cudeńka o Polsce i re-emigrantach. Widzą ich bosych, nagich i głodnych. Opowiadają różne niestworzone rzeczy. Ot, choćby o takim Janie Przymusie z Neux les Mines.

— Powiesił się chłop z rozpacz, że wrócił do Polski — mówili długo u nas. Zdziwiłem się bardzo, kiedy w Barburkę zobaczyłem Jana Przymusa żywego i zdrowego.

Ten właśnie Jan Przymus powieszony przez plotkarzy z Neux les Mines

palni „Marcel”, na Górnym Śląsku. Przed 40 laty wyrzucono mnie z tych stron za udział w manifestacji pierwszomajowej. Teraz byliśmy tu przyjmowani jak drodzy goście, mało, jak bracia.

— Co specjalnie zwróciło naszą uwagę — wtrąca Kijak — to stosunek do pracy. Każdy cieszy się z wyników, podkreśla z dumą — my i nasze. Opowiadali nam górnicy o swej pracy, o tym w jaki sposób wykonali plan trzyletni już 18 listopada. Każdy z nich cieszy się z tego, każdy myśli jakby pracę usprawnić, radzą nad tym wspólnie z inżynierami, z dyrekturą.

— Rozmawiałem później z górnikami z innych kopalń, którzy mieszkają w Zabrze — mówi Roskoszny — z

większość z nich jeszcze przed kilku laty nosa poza swoją wieś nie wytknęła, a dziś, gdzie my się możemy równać z nimi, chociaż obleciał człowiek kawał świata.

Inna to była wędrownica, inne kraje, inne czasy i ludzie. Nie przypadek sprawił, że dziś chłopak z Zapiecka, czy innej Wólki zdobywa szlify oficerskie, że górnik mówi o swej kopalni jak o swojej, że praca jest dla wszystkich. Długie lata walk i ofiar złożyły się na to. Lała się krew robotnicza od Uralu do Atlantyku i chociaż nie wszędzie zwycięstwo jest całkowite, to niedalekie są widoki na nie.

Zwycięstwo jednych jest przykładem dla drugich.

— We Francji — mówi Roskoszny — ludzie u steru starają się poróżnić Polaków z Francuzami. Ale nic z tego nie będzie. Przyjaźń nasza nie jest przyjaźnią zawartą przy stole przez jakichś tam polityków i oni jej nie zlamiają.

Byliśmy w Oświęcimiu. Widzieliśmy cmentarz milionów ludzi całej Europy. Panowie politycy co dziś niby rządzą Francją nie chcą wiedzieć kto tam zginął i dlaczego.

Bajkami o żelaznej kurtynie nie zastoni się prawdy i nie odwróci uwagi narodów od sedna sprawy. Straszy się ludzi na zachodzie tym co się rzekomo dzieje po drugiej stronie owej kurtyny, a tym czasem robotnicy chcieliby, żeby te „straszne rzeczy” u nich wprowadzono.

Chcieliby jeździć na wczasy, korzystać z bezpłatnego leczenia, móc kształcić dzieci, nie lękać się bezrobocia i wojen, pracować dla siebie.

— Gdzie tam we Francji pomyśleć, że robotnik wyjeżdża w góry na urlop — opowiada Kijak — albo leczy się w sanatorium.

W Krynicy widzieliśmy kto przybywa na urlopy. Widzieliśmy górników robotników, urzędników, widzieliśmy dom starców, jeden z setki podobnych.

W sanatorium wielu górników to reemigranci. Leczą płuca z pylicy, której nabawili się we Francji, czy w Belgii. W kraju „złotej wolności” nie byli w stanie tego zrobić. Dopiero w „strasznej” Polsce reemigranci przekonali się o różnicach po jednej i drugiej stronie.

14 lat miał Roman Kijak, kiedy zaczął pracować w kopalni węgla w Rouvroys. I byłby przepracował lat dwadzieścia kilka, jak jego ojciec gdyby Polska była taką, jaką chcieli widzieć wyznawcy złotego cieleca. Ale Polska jest dziś inna. I dlatego Roman Kijak mógł do niej wrócić. Dziś jest na pierwszym roku Uniwersytetu Poznańskiego. Uczy się, założył rodzinę, studiuje razem z żoną i patrząc na swą córeczkę jakże inaczej myśli o jej przyszłości niż myślał kiedyś o przyszłości Romana jego ojciec.

WŁ. ORSZA



Górnicy z kopalni „Marcell” przyjęli rodaków z Francji z więcej, niż staropolską gościnnością. — Co należy podkreślić — opowiadał Kijak o polskich górnikach — to ich stosunek do pracy. „My i nasze” słyszeliśmy na każdym kroku. Na zdjęciu Jan Kijak wśród górników z kopalni „Marcell” (z lewej strony u dołu).

mieszka w Świebodzicach, byłem u niego w domu. Jest przodownikiem pracy na kopalni „Biały Kamień”, zarabia ponad 50 tys. miesięcznie, ma ładne mieszkanie, w dodatku obydwoje córki pracują.

Żle się stało, że Przymus nie napisał wtenczas do nas o sobie, ale jak mówił — nie wiedział, że się powiesił. Do Wałbrzycha przyjechałem w przeddzień „Barburki”. Takiego Święta Górników nie widziałem. Trudno opisać je w kilku słowach, zwłaszcza człowiekowi, który kraju nie widział od 1904 roku, a Polski w ogóle, bo jej wtenczas przecież nie było.

Byłem świadkiem odznaczenia kilkuset górników, w tym wielu naszych, słuchałem ich przemówień, słuchałem przemówień przedstawicieli władz, partii. Mnie staremu łyż się cisnęły ze wzruszenia jak młokosowi.

Byliśmy później z Kijakiem na ko-

Pluskotą, z Gatnerem, Wiśniewskim. Oni też o kopalni, o pracy nie mówią inaczej, jak o czymś wspólnym, o czymś ich.

Tu obydwa opowiadają naprzemiennie o gościnie u górników w Katowicach. Traf zrządzili, że górnicy przyjmowali w tym samym czasie marynarzy, razem więc zwiedzali kopalnie, żłobki i przedszkola, prewenterium dla dzieci górników w Murckach, Dom Górnika w Sosnowcu i wystawę rzeźb i obrazów wykonanych przez górników. Nie jeden z tych artystów — amatorów studiuje dziś w Szkołach Artystycznych do Akademii włącznie.

I znów wracamy do tego, co powiedział wstępnie Roskoszny — wystarczy okazać się pracą i talentem, a droga otwarta. Obojętnie chłop, robotnik. Urodzenie nie ma znaczenia.

— Zapraszali nas marynarze do siebie — mówi Kijak. Fajne chłopcy,



Zejdzie z Krakowskiego Przedmieścia na Mariensztat wiedzie poprzez liczne schody. Drogę powrotną na górę odbywa się ruchomymi schodami. Jest to kolosalne ułatwienie, ileż bowiem kłopotu sprawiłoby tysiącom ludzi zwłaszcza starszym zejście w górę 4 pięter.

Na kursie w Bierutowicach



Helena Wietrelak z Liege, Irena Smok z Charleroi, Alina Jaroszek z Luksemburga i Irena Twarużek z Liege. Jak z tego widać Polonia z krajów Beneluxu reprezentowana była wyłącznie przez pleć piękną.

Bierutowice to nieduża, lecz śliczna miejscowość wypoczynkowa, położona u stóp „Śnieżki”, największego szczytu w Sudetach (1603 m.).

Warto tu przyjechać o każdej porze roku. Piękne lasy, doskonałe górskie tereny wycieczkowe, no i powietrze wprost idealne. Nic więc dziwnego, że Bierutowice znane są w całym kraju i chętnie odwiedzane przez wczasowiczów. Jak rok długi, przyjeżdżają tu na urlopy robotnicy i urzędnicy ze Śląska i Warszawy, z Radomia i Szczecina, z dużych i małych miast. Przyjeżdża tu młodzież na obozy wypoczynkowe, czy też szkoleniowe. Oczywiście największe nasilenie przypada na miesiące letnie i zimowe, niemniej jednak nie brak zwolenników gór i w okresie jesiennym.

— Chcielibyśmy tu zawsze mieszkać — mówi Irena Smok z Belgii, ale cóż, niedługo już trzeba wracać.

Panna Irena mówi — chcielibyśmy i słuszenie. Tego samego zdania są bowiem jej koleżanki i koledzy z Belgii, Francji, Czechosłowacji, z Westfalii, Lipska i Berlina. Do Bierutowic przyjechali na miesięczny kurs świetlicowy.

— Wszyscy przyjechali w oznaczonym terminie, z wyjątkiem grupy francuskiej — mówi kierownik domu wypoczynkowego, w którym odbywa się kurs.

— Ale to nie nowina i nie przypadek, że się spóźnili. Tak już niestety jest od dłuższego czasu, że Polacy z Francji nie mogą przyjechać do kraju w odpowiednim terminie i to bynajmniej nie ze swej winy.

— Musimy teraz pracować więcej — mówi Jankowiak. Dziesięć dni straconych, to nie bagatela. Roboty jest i tak dużo, a co dopiero mówić, jeśli trzeba nadrabiać.

Program jest naprawdę obszerny i bardzo urozmaicony. Jest śpiew i tańce ludowe, nauka o Polsce, gry i zabawy świetlicowe, organizacja, zarządzanie i prowadzenie świetlic.

Uczestnicy kursu mają więc nad czym pracować, a i wykładowcy także. Bo nie jest wcale łatwym prowadzenie wykładu jeśli się zważy, że słuchacze stoją na różnym poziomie, że to, co rozumieją Polacy z Czechosłowacji doskonale, to „Francuzi” bardzo słabo, „Westfalacy” jeszcze inaczej.

— Tu na przykładzie młodzieży widać się najlepiej — mówi prof. Sokołowski — w jakich warunkach rozwija się życie Polonii w różnych krajach. To, że powiedzmy Szarowski z Czechosłowacji, czy Karbowski z Berlina wyróżniają się, nie wypływa tylko z faktu, że są zdolniejsi, albo chętniejsi. Wcale nie. Chętni są wszyscy i naprawdę jesteśmy z całym uznaniem dla uczestników kursu. Gdyby jednak wszyscy mieli takie warunki jak Polacy w Czechosłowacji, gdyby wszędzie tak odnoszono się do Polaków i ich organizacji jak właśnie tam, na pewno nie byłoby tego rodzaju różnic.

Jest niedziela, godzina druga po południu. Dzień wolny od zajęć. W świetlicy, przy stołach, chłopcy grają w szachy, w warcaby, dziewczęta w chin-czyka, niektórzy piszą listy do domów. W innym pokoju amatorzy ping-ponga tłuką zawzięcie od samego rana.

W turnieju zorganizowanym przez kierownictwo kursu, pierwsze miejsce zajął kierownik domu. Drugi był Szarowski, trzeci Małysz, czwarty Maćkowiak z Westfalii.

— Nie lubię ping-ponga — mówi Szczepański z Francji. To taki „słabo silny” sport. Nie ma, jak piłka nożna.

Czesław Lota i Sapeta są znów zwolennikami boksu, inni jeszcze kolarstwa. Długo rozmawialiśmy na te tematy, szczególnie o różnicach pomiędzy sportem amatorskim i zawodowym.

— Jak się człowiek narobi w kopalni, to i potem nie bardzo ma ochotę na sport.

— Trzeba stworzyć takie warunki, by każdy miał ochotę do pracy i do uprawiania sportu. O to właśnie chodzi.

— Łatwo powiedzieć, trzeba stworzyć — wtrąca Wójcik, ale żeby stworzyć warunki, musi się mieć przed tym w ogóle warunki do tworzenia.

My, jeśli coś robimy, tworzymy, organizujemy, musimy we wszystko włożyć dużo więcej pracy, pokonać wiele przeszkód. Ale i tak możemy się wykazać dużymi sukcesami.

Większość kursantów, zwłaszcza ci z Francji, mimo młodego wieku pracują już ciężko, przeważnie w kopalniach węgla.

— Jak starzy będą jeszcze długo cze-

kać na załatwienie rent i tych wszystkich spraw, to chyba sam przyjadę do Polski. Lubie pracę na kopalni, ojciec mój pracuje w węglu dwadzieścia parę lat i ja będę pracował, ale chciałbym się przy tym uczyć — opowiada jeden z nich. Jak tylko wrócę, na wiosnę najpóźniej, zaraz zapisuję się do szkoły górniczej. Najlepiej chyba w Zabrzu, albo w Wałbrzychu.

Antoś Zalewski ma inne zamiary co do przyszłej nauki. Zna ją go w całej północnej Francji, jako doskonałego muzyka. Antoś przywiózł ze sobą ulubiony akordeon i wieczorami robi konkurencję radiu.

— Gdyby chciał wszystko zagrać, o co go proszą — opowiada kierownik domu, musiałby dwa lata bez przerwy grać. Cała rodzina Zaleskich jest bardzo muzyczna.

— Chłopak ma talent do wszystkiego — wtrąca prof. Sokołowski. Jest bardzo pracowity, systematyczny. Jego notatki, zeszyty, są chyba najstarsze prowadzone.

— W Westfalii też mamy muzykantów, ale tak jak Zaleski, to chyba żaden nie gra. I Maćkowiak zaczął opowiadać o życiu tamtejszej Polonii, o kołach młodzieżowych przy Związku Polaków, o zespolach artystycznych i sportowych.

Związek pomaga nam dużo i praca idzie coraz sprawniej. Najgorsza rzecz, to brak lokali do pracy. Tułamy się po różnych mniejszych i większych salkach. Związek już tyle razy czynił różne starania u władz angielskich i zawsze bezskutecznie.

Dla innych celów, to owszem są sale, ale dla nas ich nie ma. Mimo to nie ustajemy w pracy, nie pozwolimy, żeby zanikał duch polski na Westfalii i tradycja narodowa.

Taki kurs dużo nam pomoże. Prowadzenie świetlicy zdawałoby się jest rzeczą bardzo prostą, ale wcale tak nie jest. Żeby świetlica była dobrą, trzeba dużo rzeczy umieć, zorganizować, urządzić.

W świetlicy musi być wesoło i ciekawie. Każdy powinien obok ogólnej rozrywki znaleźć coś, co go specjalnie interesuje.

Zapadał już mrok. Do świetlicy przybyło jeszcze kilka osób.

Niezapomniane to są wieczory — wspólny śpiew, gry, deklamacje, stwarzają atmosferę, którą trudno opisać w kilku zdaniach. Odnosi się wrażenie, że ci wszyscy chłopcy i dziewczęta są z jednego domu, że nie przyjechali tu z różnych krajów i jakże odmiennych środowisk...

W tej chwili rozumie się ich najlepiej chyba, dlaczego chcieliby tu zostać. Po powrocie do krajów, które stały się ich drugą ojczyzną, nie zawsze znajdują takie warunki do pracy, jakich by sobie życzyli nie tylko oni, ale i całe wychodźstwo. Nie zawsze znajdują taką atmosferę mimo, że najbliżsi otaczający ich ludzie, będą także rodakami. I właśnie ich zadaniem jest pracować nad tym, by w środowiskach polskich na Obczyźnie wytworzyć taką braterską atmosferę, z jaką tu się spotkali.

P. D.

U Westfalaków

Jan Klich, znany działacz na terenie Westfalii, który wrócił do kraju pierwszym transportem z Westfalii odwiedził ostatnio swych znajomych, reemigrantów z Niemiec w Elblągu. Wrażeniami z tych odwiedzin podzielił się z nami w niniejszym artykule, który niżej zamieszczamy:

Jestem u celu: ul. Częstochowska 43. Piękny, nowoczesny dom. Mieszkają w nim 4 rodziny z Westfalii: Władysław Miancki i Józef Szymanowski z Essen-Kray, Marian i Bernard Miśkiewiczowie wraz z rodzicami z Dotrundu. Każda rodzina ma oddzielne dwupokoje we mieszkaniu z kuchnią. W suterynie jest wspólna pralnia. Mały ogródek przed domem podzielono również na cztery części, każda rodzina może sobie hodować w nim jarzyny i owoce.

PRZED MŁODZIEŻĄ PRZYSZŁOŚĆ

Zanim wszyscy wrócili z pracy, Miancki, mający jednodzielną urlop, oprowadził mnie po swoim gospodarstwie, pokazując z dumą kury i króliki, oraz plony zebrane z ogrodu. Syn Mianekich, Paweł, który w chwili przyjazdu do Polski mówił słabo po polsku, złożył w ubiegłym roku małą maturę. Obecnie przygotowuje się drogą kursów korespondencyjnych do egzaminu maturalnego i pracuje w biurze technicznym Zakładów im. gen. Świerczewskiego w Elblągu.

Jego rówieśnik, osiemnastoletni Edmund Przybylski, reemigrant z Westfalii jest uczniem elbląskiego Gimnazjum Technicznego.

— To znaczy, że za dwa lata skończysz szkołę, i będziesz miał dobry zawód — powiedziałem, spotykając go na ulicy.

— O nie, nie tak szybko, — odrzekł z uśmiechem.

— Jakto? — zapytałem ze zdziwieniem.

— Na tym nie koniec — mówi Paweł — po skończeniu gimnazjum pójdę na Politechnikę, chcę być inżynierem — dodaje z zapałem młody Przybylski.

WŚRÓD STARYCH ZNAJOMYCH

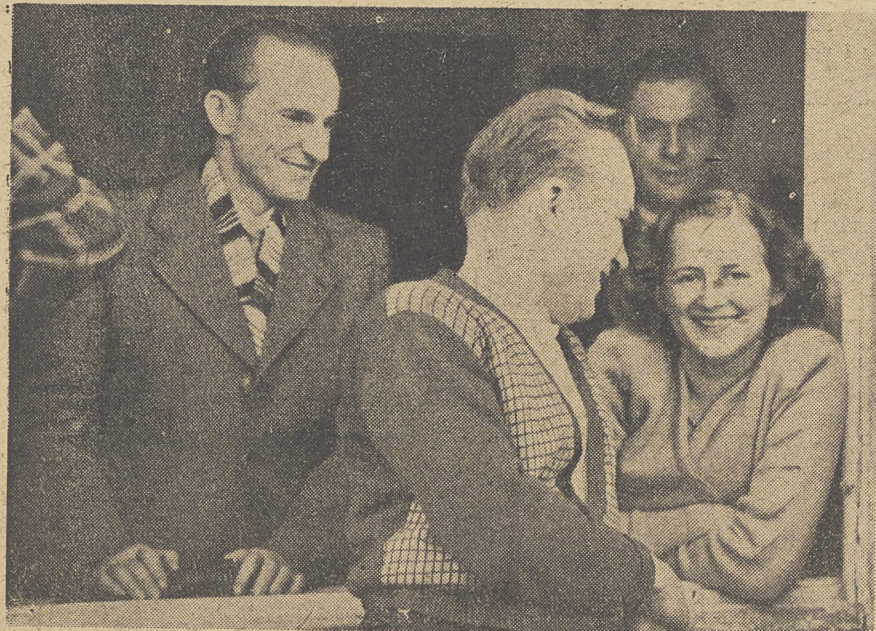
Po południu zebraliśmy się w mieszkaniu Mariana Miśkiewicza. Był jego brat Bernard, oboje Mianecy, Józef Grygiel, reemigrant z Luen - Sued, Wawrzyn Szajdak z Moers - Meerbeck. Do późnego wieczora rozmawialiśmy o sprawach dotyczących nas reemigrantów i o naszych rodakach, pozostałych jeszcze w Niemczech. Wszyscy prawie bez wyjątku musieliśmy pokonać początkowo pewne trudności, ale po roku wszystko ułożyło się dobrze. Dzieci bardzo prędko nauczyły się mówić po polsku i tu, w kraju mają teraz nieograniczone możliwości awansu społecznego i kształcenia się. Każdy z nas ma zatrudnienie i zarabia dobrze. Wystarczy dla przykładu powiedzieć, że Marian Miśkiewicz jest dziś mistrzem ślusarskim i jego przeciętny miesięczny zarobek wynosi ok. 40 tys. zł, a jego brat Bernard, który jest technikiem dentystycznym zarabia także ok. 40 tys. zł miesięcznie.

Mówiliśmy następnie o naszych rodakach, którzy jeszcze zostali w Niemczech. Wszyscy oni powinni jak najszybciej powrócić do kraju, gdzie jest praca dla każdego Polaka. W samym Elblągu potrzeba jeszcze wielu ślusarzy, formierzy, tokarzy, odlewników, elektryków, blacharzy, instalatorów, palaczy do kotłów wysokiego ciśnienia, dacharzy, nawijaczy silników elektrycznych, mechaników i innych.

My reemigranci z Niemiec nie możemy pogodzić się z tym, aby do Polski na kolonie letnie przyjeżdżały dzieci Polaków, którzy nie wykazują chęci powrotu do kraju i tylko dla materialnych korzyści wykorzystują okazję. Takich co kochają Polskę tylko wtedy, kiedy ona coś daje, my reemigranci z Westfalii nie uważamy za godnych miana Polaka.

REEMIGRANTCI Z UL. GROTTGERA

Przy ul. Grottgera w Elblągu rozciąga się kolonia mieszkaniowa. Do my są tu również piękne, nowoczesne, a przy tym — mieszkania w blokach mieszkalnych są bardzo tanie.



Ich trzech i ona jedna przekonają się na temat zdolności kobiecych. Kto ma rację? Wszyscy.

i na wycieczce po kraju

Liczna gromadka uczestników Kursu świetlicowego dla młodzieży Polonii zagranicznej w Bierutowicach przyjechała 12 grudnia do stolicy, by obejrzeniem odbudowującej się i rozbudowującej Warszawy, zakończyć blisko 2-miesięczny pobyt w kraju. Młodzież zaprzyjaźniła się ze sobą w czasie kursu, przylgnęła do kraju, żal teraz niemednemu wyjeżdżać z powrotem za granicę.

— Naszym obowiązkiem jest przekazać to, co zdobyliśmy na kursie, tam rodakom w Niemczech, Francji, Belgii, czy Czechosłowacji — powiedziała jedna młoda „Westfalanka”, — a potem każdy chce wrócić do Polski.

U GÓRNIKÓW W SOSNOWCU

Na zakończenie kursu uczestnicy jego odbyli 7-dniową wycieczkę po kraju. Zwiedzili Kraków, Poznań, Katowice, Wrocław i na zakończenie Warszawę.

— Wspaniale przyjęli nas górnicy w Sosnowcu — opowiada Helena Wiertelakówna z Belgii. Byliśmy tym przyjęciem głęboko wzruszeni. Górnicy urządzili z okazji naszego przyjazdu do Sosnowca podwieczorek wraz z występami artystycznymi, a na zakończenie obdarowali nas wspaniałymi prezentami.

— Naprawdę, to było wspaniałe —

dodaje. — Proszę sobie wyobrazić, że każdy mógł sobie wybrać co chciał, na sumę ok. 20 tys. zł.

Koleżanki i koledzy brali kupony na palta, kostiumy, ubrania, buty, a na dodatek rękawiczki, pończochy, szaliki itp. Ale jakie to wszystko było. W pierwszorzędnym gatunku — 100-procentowa wełna, a rękawiczki zamszowe, skórzane. Ja początkowo wybrałam sobie kupon na palto i brązowe zamszowe rękawiczki, ale potem zmieniłam zamiar i wzięłam sobie długie buty, tak zwane tutaj „oficerki”, bardzo ładne, szyte.

— W ogóle — dodaje śmiejąc się — koledzy zdecydowali się szybko, ale nam dziewczętom, wobec tylu możliwości, trudno się było zdecydować. Bo to im większy wybór, tym trudniejsza decyzja. A nasi sympatyczni gospodarze jeszcze doradzali. To serdeczne przyjęcie, jakie zgotowali nam górnicy w Sosnowcu, pozostanie nam na zawsze w pamięci.

— Właściwie to niczego nie zapomnimy — wtrąca Helena Morzółówna z Zaolzia. Podobał nam się Wrocław i Katowice — cały Dolny i Górny Śląsk, z ich rozmachem życia gospodarczego, wysoko postawionym przemysłem, ale piękny jest również Kraków. Z prawdziwym wzruszeniem oglądałam wszystkie jego zabytki — muzea, Wawel, Sukiennice, jego senne w porównaniu z innymi miastami ulice, które mówią o przeszłości.

WSZYSTKICH POCHŁONĘŁA NAUKA

Dni na kursie przebiegały wśród wyteżonej pracy. Prócz wykładów teoretycznych, jakie odbywały się rano, dużo czasu poświęcano na praktyczne zajęcia świetlicowe, uczenie się piosek polskich, ludowych, robotniczych i innych, tańców regionalnych i deklamacji.

Praca szła sprawnie, młodzież wzajemnie podciągała się w nauce, dzięki współzawodnictwu, które podjęto podobnie jak we wszystkich szkołach polskich, a którego wyniki miały się stać wiadome przy egzaminie końcowym.

— Egzamin nie był wcale zabawką — mówi Karbowiak z Berlina, wybrany przez kolegów i koleżanki starostą kursu. — 18 przedmiotów do nauczania, klasyfikacja dosyć surowa. To się nam jednak podobało, bo wiedzieliśmy, że jak kto skończy kurs z wynikiem bardzo dobrym lub dobrym, to naprawdę będzie coś umiał.

— Trzeba przyznać — mówi dalej — że wszyscy z miejsca wzięli się do solidnej pracy. Nikomu nie trzeba było przypominać o nauce. Jeżeli wyniki są różne, to dlatego, że poziom umiejętności, z jakimi uczestnicy przystąpili do kursu, był różny. Tak na przykład my młodzież z Niemiec, Francji czy Belgii, mieliśmy na ogół słabsze przygotowanie, niż koledzy i koleżanki z Czechosłowacji. Czechosłowacja, zaprzyjaźniona z Polską państwo ludowe, nie robi żadnych trudności młodzieży polskiej w organizowaniu imprez kulturalnych, kursów, szkół polskich itp., w organizowaniu stowarzy-



Przyjemnie jest pracować w pięknym jasnym pokoju. Przez okno widać góry i częściej patrzy się na nie niż na książkę. Ale mimo to wyniki końcowe były dobre, chociaż kursanci z Francji musieli nadrobić dziesięciodniowe opóźnienie.

szeń ideologicznych i kulturalnych.

My byliśmy w trudniejszej sytuacji. Dlatego też nie dziwnego, że kolega Szarowski z Czechosłowacji zajął pierwsze miejsce na egzaminie, a koleżanka Morzół i kolega Małysz, ukończyli kurs z wynikami bardzo dobrym w najlepszej kursowej ósemce.

— A jak ułożyły się stosunki na kursie między młodzieżą?

— Nie było oczywiście mowy o żadnych różnicach. Wszyscy jesteśmy polską młodzieżą, chociaż wychowywaliśmy się w różnych krajach, chociaż jeden mówi dobrze ojczystym językiem, a inny słabiej. Wspólny cel nas łączył — zdobyć potrzebne wiadomości, dla postawienia na odpowiednim poziomie pracy świetlicowej, kulturalnej wśród Polonii zagranicznej.

W STOLICY

Pierwszego dnia pobytu w Warszawie w sali Zw. Nauczycielstwa Polskiego odbyło się spotkanie młodzieży polskiej z zagranicy z przedstawicielami Związku Młodzieży Polskiej. W atmosferze koleżeństwa i przyjaźni upłynął wieczór, urozmaicony licznymi pieśniami i deklamacjami. Punktem kulminacyjnym było wręczenie świadectw ukończenia kursu.

Serdeczną owację zgotowała młodzież przybyłemu na koleżeńskie zebranie prezesowi Związku Młodzieży Polskiej „Grunwald” — Pisiowi — wysiedlonemu w brutalny sposób przez rząd francuski.

W imieniu każdej grupy młodzieży z poszczególnych krajów, zeznali uczestniczkę i uczestnicy swych nauczycieli i organizatorów kursu dziękując im za umożliwienie młodzieży polskiej z zagranicy poznania kraju i pogłębienia wiadomości.

Przemawiający w imieniu młodzieży z Francji uczestnik kursu Jankowiak powiedział między innymi: „Najbardziej jesteśmy zdumieni i zachwyceni tempem rozwoju naszego kraju, współzawodnictwem pracy i osiągnięciami socjalnymi. Przekażemy kolegom we Francji prawdę o Polsce i przyjedziemy do kraju, gdzie jest praca i chleb dla każdego Polaka, by wraz z wami budować nową Polskę.

J. S.



Grupa uczestników kursu świetlicowego.

w Elblągu

Nie, takich ładnych mieszkań, żaden z reemigrantów będąc jeszcze w Niemczech nie zamieszkiwał, bo nikt z robotników nie był w stanie je opłacać.

Ormińscy z Dortmund - Hoerde prosto ze Szczecina pojechali do swych krewnych, zamieszkałych w Śremie.

— Ale u krewnych, to jak wiecie — mówi Ormińska — dobrze być tydzień albo dwa, a potem gorzej. Nie namyślaliśmy się długo, spakowaliśmy rzeczy, meble i przyjechaliśmy do Elbląga.

— No i jak Wam się tu powodzi?

— Byłoby grzechem, gdybyśmy narzekali — dorzuca Ormiński — ja pracuję w swoim zawodzie, jako palacz przy martenowskim piecu, a syn Franciszek jako blacharz i instalator.

— Franek od stycznia 1949 roku, pewnie jeszcze o tym nie wiecie — mówi Ormińska — jest mistrzem blacharskim i zarabia 40 tys. zł miesięcznie. Taki młody, ale zdolny, tutaj w kraju umieją to ocenić — dodaje z matczyną dumą.

W tym samym domu, co Ormińscy, mieszkają starzy znajomi — Czesław Beganowski wraz z matką. Długo gawędziliśmy ze sobą. Beganowskiemu powodzi się dobrze. Jest kierownikiem biblioteki technicznej Zakładów im. gen. Świerczewskiego, co sobotę grywa na zabawach i tak zarabia miesięcznie ok. 30 tys., a nawet często i więcej.

— Mam lekką pracę i przyjemną — mówi Beganowski — zawsze chciałem pracować w jakiejś instytucji kulturalnej, w bibliotece, lub w świetlicy i tak się stało. Lubię pracę wśród książek.

U PAWŁA WENCŁA Z HAMBORN

Już było ciemno na dworze, gdy zapukałem do drzwi Pawła Wencła z Hamborn. Po serdecznym przywitaniu, Wencłowie zaczęli opowiadać mi o sobie.

— Po przyjeździe do Elbląga — mówi Paweł Wencel — na podstawie moich świadectw, zatrudniono mnie od razu jako majstra przy piecu martenowskim. Dyrekcja, oceniwszy moje

umiejętności i zapał do pracy, wysłała mnie w ubiegłym roku do Świętochłowic na Dolnym Śląsku na przeciąg 3 miesięcy, celem zaktywizowania pracy przy tamtejszych piecach martenowskich. W dniu 4 grudnia ub. roku z okazji uroczystego spustu stali, odebrałem z rąk wicepremiera Minca dyplom i srebrną odznakę honorową Zakładów Technicznych im. gen. Świerczewskiego — dodaje jako wyjaśnienie za wydajną i pełną poświęcenia pracę. Poza tym otrzymałem 6 tys. złotych premii.

— Przyjechałem do Polski, by pracować dla jej rozbudowy — mówi po chwili Paweł Wencel — czynię to z zapałem, bo wiem, że pracując dla siebie i dla innych — takich samych, jak ja, ludzi pracy.

Dlaczego nasi rodacy z Hamborn i Oberhausen nie przyjeżdżają do kraju? Słucham radia i dowiaduje się, że dużo Polaków emigrantów jest bez pracy. A tutaj, u nas, w kraju zapotrzebowanie na fachowców jest tak olbrzymie.

— A co zarabiacie, panie Wencel — pytam się.

— Dobrze, nawet bardzo dobrze — od 60 do 65 tys. miesięcznie.

— Ojej, co wy we dwoje robicie z taką sumą pieniędzy?

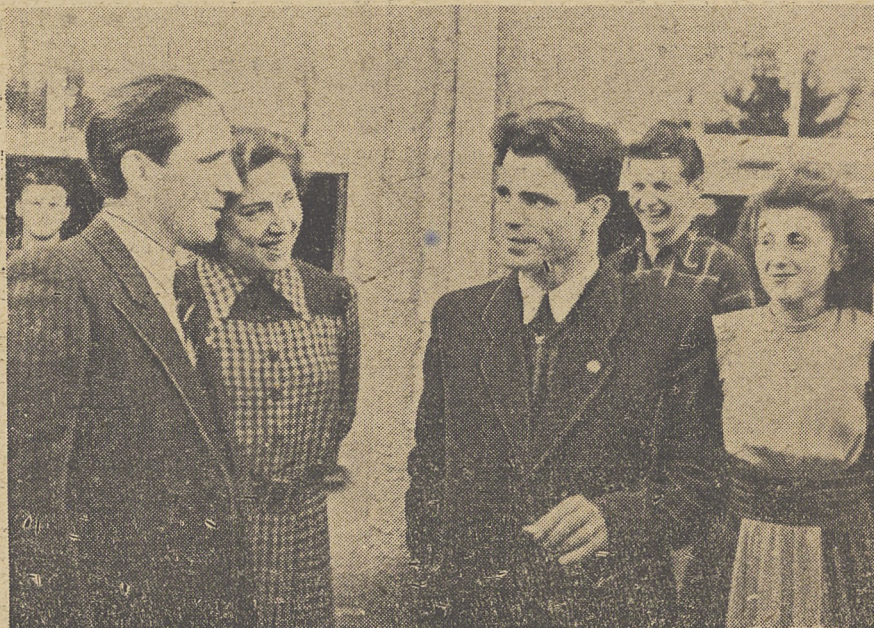
— Panie Klich — wtrąca się do rozmowy Wencłowa — mamy dwie córki zamężne. Obie mieszkają na Wybrzeżu, jedna w Gdańsku, druga w Gdyni. Gdy byliśmy jeszcze w Westfalii i obie tam wyszły za mąż, nic nie mogliśmy im dać na zagospodarowanie się. Więc teraz chcemy im coś dać na wiano, choć późne.

Po kolacji oprowadzali mnie Wencłowie po swoim mieszkaniu. Pięknie urządzone i aż blyszczące od czystości. Na zakończenie Wencel pokazał mi starych, piwnicę i pralnię na dole.

— Za nic w świecie nie wróciłbym do tego Hamborn — mówi Wencel. — Tutaj w Elblągu żyjemy naprawdę, „jak w niebie”.

— „Pozdrowcie Westfalaków w „Repatriancie” i napiszcie, że czekamy na hutników i wszelkiego rodzaju fachowców — mówi na pożegnanie.

JAK KLICH



Na kursie jest zawsze wesoło, szczególnie podczas przerwy. Karbowiak z Berlina (z lewej próbuje mówić po francusku, co powoduje dodatkową wesołość

Wybitny działacz amerykański o swych wrażeniach z Polski

NOWY JORK (PAP) — W Nowym Jorku odbyła się konferencja kierownictwa amerykańskiej Partii Postępowej, zorganizowana przez Henry Wallace'a. Z okazji obrad tej konferencji wygłosił referat wybitny działacz partii postępowej, b. gubernator stanu Minnesota — Elmer Benson. Przedmiotem referatu Bensona były jego wrażenia z trzymiesięcznej podróży po Europie.

Większą część prelekcji poświęcił Benson wrażeniom z Polski, gdzie był gościem na Kongresie Stronnictwa Demokratycznego, jako delegat Partii Postępowej.

Benson oświadczył, że wszystko to, co widział w Polsce, a więc postępy i sukcesy narodu polskiego w przemyśle i rolnictwie, szybka odbudowa Warszawy, sukcesy w dziedzinie opieki społecznej itd. utwierdza go w przekonaniu, że zarówno prasa amerykańska jak i amerykańskie kółka rządzące świadomie ukrywają przed swym społeczeństwem prawdę o sytuacji w krajach demokracji ludowej.

Benson w imieniu własnym i pozostałych członków Partii Postępowej, którzy zwiedzili Polskę wyraził podziękowanie dla Rządu Polskiego i przedstawicieli różnych organizacji społecznych za zgotowane im przyjęcie.

Rząd Polski nie może pozostać obojętnym wobec pogwałcenia francusko-polskiej konwencji kulturalnej

13 grudnia 1949 r. na konferencji prasowej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych rzecznik MSZ min. W. Grosz oświadczył, co następuje:

„Po całkowitym fiasku nieudolnej inscenizacji rzekomej afery szpiegowskiej obywateli polskich we Francji, władze francuskie przeszły do ataku na szkolnictwo polskie we Francji. Szkolnictwo to istnieje we Francji z górą ćwierć wieku i jego funkcjonowanie zapewnione było przez obowiązującą polsko-francuską konwencję kulturalną.

Łamiąc brutalnie konwencje polsko-francuskie (konsularną z 1925 r. i kulturalną z 1947 r.) władze francuskie, nie zawiadamiając — wbrew przyjętym w całym kulturalnym świecie obyczajom — ambasady RP w Paryżu, aresztowały, a następnie wysiedliły jak wiadomo, dwudziestu kilku inspektorów i nauczycieli szkół polskich we Francji.

Jest to jeszcze jeden niepojęty dla nas akt, zmierzający do utrudnienia władzom Polski Ludowej wykonywania opieki nad robotniczym i chłopskim wychodźstwem polskim we Francji, pielegnowania jego polskości, rozwijania kultury ojczystej i podtrzymywania więzi z krajem. Jak wiadomo powszechnie, rząd Polski Ludowej włożył specjalnie wiele trudu w

rozbudowanie systemu społecznej opieki i oświaty polskiej we Francji.

Toteż Rząd Polski nie mógł pozostać obojętny wobec tak oburzającego gwałtu w stosunku do najelementarniejszych praw Polaków we Francji.

Niesłychane postępowanie władz francuskich ponownie zmusiło Rząd Polski do poczynania kroków, które nie bieżą po linii jego zwyczajów ani życzeń. W dniu dzisiejszym MSZ zażądało od Ambasady francuskiej w Warszawie aby 11 wykładowców Instytutu Francuskiego w Polsce opuściło granice naszego kraju w ciągu 48 godzin.

Nawet stosując tę niewspółmiernie skromną retorsję Rząd Polski nie zniżył się jednak do barbarzyńskich metod w stosunku do przedstawicieli kultury francuskiej. Wysłudnił Fran-

cuzi otrzymali co najmniej 48 godzin na załatwienie spraw osobistych oraz możliwość wyjechania z Polski w dowolnym kierunku i w dowolny sposób.

Muszę podkreślić, że to nie mój rząd wymierzył tę obelgę francuskim naukowcom, którzy pracowali w Polsce na podstawie francusko-polskiej konwencji kulturalnej, znieważonej i zdeptanej przez francuską policję.

Myśmy zawsze mieli i nadal mamy głęboki szacunek dla francuskiej kultury i nauki. Myśmy zawsze mieli i nadal mamy głęboką przyjaźń dla postępowych i rewolucyjnych twórczych sił narodu francuskiego. Tego szacunku i tej przyjaźni nie osłabia żadne wybryki władz francuskich. Wiemy dobrze, że urzędnicy p. Mocha nie są przedstawicielami kultury Descartes'a, Balzac'a czy Pasteur'a.

Protest ambasadora RP w Paryżu przeciw represjom wobec Polaków we Francji

PARYŻ, (PAP). — Ambasador RP w Paryżu — Putrament — przesłał francuskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych aide memoire, w którym protestuje przeciwko aresztowaniu urzędników konsulatów RP we Francji: Piotrowskiego, Wachowiaka, Oblamskiego, Ciemiakowskiego, Szulca i Gołisza, — którzy jak dopiero następnie dowiedziała się ambasada RP z prasy i oświadczeń, złożonych przez ministrów spraw zagranicznych i wewnętrznych na posiedzeniu francuskiego Zgromadzenia Narodowego — wydaleniu zostali z Francji.

Takie postępowanie władz francuskich — stwierdza aide memoire — stanowi pogwałcenie obowiązującej polsko-francuskiej konwencji konsularnej, a zarazem jest jaskrawym pogwałceniem konwencji kulturalnej, gdyż do funkcji wyżej wymienionych urzędników konsularnych należała inspekcja polskich ośrodków szkolnych we Francji.

Oświadczenie obrońcy wicekonsula Szczerbińskiego

PARYŻ (PAP). Korespondent PAP zwrócił się do obrońcy wicekonsula Szczerbińskiego — adwokata Nordmanna z prośbą o wyjaśnienie, w jakim stanie znajduje się obecnie „sprawa” wicekonsula.

„W moim pojęciu — oświadczył znany komitety prawnik — istnieje tylko jeden aspekt tej sprawy, wynikający z tortur, jakie zadano p. Szczerbińskiemu dla wydobycia od niego zeznań.

8 grudnia opublikowano komunikat, inspirowany przez ministra spraw wewnętrznych. Komunikat ten nie zawierał żadnego zaprzeczenia na mój list i nie zapowiedział wszczęcia śledztwa wobec sprawców prześladowania i pobicia p. Szczerbińskiego.

Podkreślam, że ekspertyza sądowo-lekarska nie stanowi istotnego elementu śledztwa w tej sprawie, ponieważ przestępstwa, na które skarży się mój klient, polegają w pierwszym rzędzie na nielegalnym zatrzymaniu i na pozorowanej egzekucji. Znęcanie się, polegające na próbie uduszenia przez stopniowe zaciskanie węzła krawata na szyi, nie pozostawia żadnych śladów. Wszyscy, którzy znają p. Szczerbińskiego, twierdzą zgodnie, że nie cierpiał on nigdy przed aresztowaniem na drżenie powiek, którym jest obecnie dotknięty.

Konsul Szczerbiński nie odmawia odpowiedzi na pytania, stwierdza natomiast, że osoby, które się nad nim znęcały, nie zostały dotąd pociągnięte do odpowiedzialności.

Gdyby klient mój nie był niewinny — powiedział adwokat Nordmann — po co by go torturowano? A pamiętajmy, że chodziło o byłego kombatanta z czasów pierwszej wojny światowej, o człowieka, który ma tylko jedną nogę, o człowieka, który brał udział w Ruchu Oporu i był deportowany do obozu koncentracyjnego w Mauthausen'ie.

Protest Międzynarodowej Organizacji Nauczycieli

Zarząd Główny Zw. Nauczycielstwa Polskiego otrzymał od Wydziału Wykonawczego międzynarodowej Federacji Związków Nauczycieli pismo następującej treści:

„W imieniu członków egzekutywy Międzynarodowej Federacji Związków Nauczycieli i w imieniu towarzyszy Francuzów, którzy w sierpniu byli w Warszawie, przesyłam na wasze ręce protest przeciw postawie rządu francuskiego wobec Polaków, wysiedlonych z Francji.

Proszę Was jeszcze raz, abyście wierzyli, że prawdziwe uczucia narodu francuskiego nie mają nic wspólnego z posunięciami naszego rządu. Zapewniam Was o swoich — również najgorętszych uczuciach.”

PAUL DELANQUE
Sekr. Gen. MFZN.



Przed Najwyższym Sędem Bułgarskiej Republiki Ludowej w Sofii stanęli b. wicepremier Kostow, b. minister finansów Stefanow, b. wiceminister budownictwa Pawłow, b. wiceprzewodniczący Komitetu Ekonomicznego Nanczew i kilku innych byłych wysokich urzędników bułgarskich. Przewód sądowy wykazał, że oskarżeni celowo działali na szkodę państwa bułgarskiego chcąc obalić ustroj demokracji ludowej. Ich działalność sprawiła olbrzymie szkody i opóźniła rozwój Bułgarii. Oskarżeni uprawiali pozatem na szeroka skalę szpiegostwo na rzecz mocarstw zachodnich, przy czym korzystał bezpośrednio z pomocy agentów angloamerykańskich i jugosłowiańskich. Planowano zamach na premiera Dymitrowa i wojskową interwencję Jugosławii.

Wszyscy oskarżeni za wyjątkiem Kostowa przyznali się do winy. Kostow w czasie przewodu sądowego prowokacyjnie cofnął swe zeznania, jednak wobec ujawnionych przez sąd faktów i dowodów nie mógł zaprzeczyć wrogiej do gruntu działalności w stosunku do swego narodu.

Najwyższy Sąd Bułgarskiej Republiki Ludowej postanowił wymierzyć Kostowowi karę śmierci, pozostałym oskarżonym kary dożywotniego i kilkunastoletniego więzienia.

Prasa amerykańska ogłasza liczne doniesienia z Chin na temat ostatecznego załamania się oporu wojsk Kuomintangu. Doniesienia te traktują jako fakt bądź dokonany, bądź mający nastąpić w najbliższym czasie przeniesienie się rządu kuomintangowskiego na Formozę. Zdaniem korespondentów amerykańskich, jest to równoznaczne z wycofaniem się Kuomintangu ze stałego ładu chińskiego.

Korespondenci donoszą, że ostatnia tymczasowa siedziba rządu kuomintangowskiego — Czeng-Tu została już całkowicie opuszczona przez Kuomintang. Chińska armia ludowa dotarła już do granicy Indochin. Zorganizowany opór sił zbrojnych Kuomintangu na stałym ładzie można uważać za skończony.

„New York Herald Tribune” zmuszona jest uznać — jak pisze — „gorz-

ką prawdę”, że „komuniści chińscy wygrali wojnę domową”

Wysiłki rządu włoskiego w celu odroczenia wyznaczonego na 15 bm. 24-godzinowego strajku powszechnego urzędników państwowych spełzły na niczym — milion urzędników państwowych nie stawilo się do pracy we wszystkich działach administracji kraju.

Strajkujący walczą o podwyżkę gło-

10 grudnia zakończyła swe prace IV Sesja Generalnego Zgromadzenia ONZ która trwała 12 tygodni. Sesja ta nie spełniła oczekiwań milionów ludzi całego świata pragnących ugrontowania pokoju. Mocarstwa zachodnie różnymi sposobami odrzuciły konkretne propozycje pokojowe wysunięte przede wszystkim przez delegację Związku-Radzieckiego: w sprawie zakazu broni atomowej, zmniejszenie zbrojeń, zawarcia paktu współpracy pięciu wielkich mocarstw.

Niemiecki komitet obrońców pokoju ogłosił odezwę, w której wzywa całe społeczeństwo niemieckie do wzmocnienia walki przeciw podżegaczom wojennym.

„Kto chce pokoju — stwierdza odezwa — ten powinien otwarcie występować za przyjaźnią ze wszystkimi narodami, przede wszystkim za przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, a także z narodami amerykańskim, angielskim i francuskim. Kto chce pokoju, ten musi walczyć przeciw wrogię propagandzie, nawołującej do rewizji granic na Odrze i Nysie, ponieważ propagandę ta służy jedynie interesom podżegaczy wojennych. Obowiązkiem każdego jest walka przeciw remilitaryzacji zachodnich Niemiec i nie dopuszczenie do tego. Niemiec zachodni-niemiecka była werbowana do organizacji wojskowych.

Z Ameryki donoszą że wznowiony został strajk 400 tysięcy górników kopalń węgla brunatnego.

Ogólnokrajowy związek zawodowy górników zalecił, by wszyscy strajkujący górnicy przystąpili do pracy 5 grudnia i następnie pracowali trzy dni w tygodniu: poniedziałek, wtorek i środek.

Jak donosi agencja Associated Press w związku z powyższą decyzją Związku Zawodowego Górników, prezydent Truman nie będzie miał podstaw do zastosowania ustawy Taft-Hartley'a w celu złamania strajku.

Stolica przed Świętami



Frekwencja w sklepach w okresie przedświątecznym jest kolosalna. Hurtownie ledwo nadążą z dostawami. U nas hurtownie martwią się o to, w jaki sposób nadążyć z dostawą towarów, w innych krajach częściej martwią się o to, jakby je można sprzedać. Sposób jest prosty — dać robotnikowi odpowiednio zarobki, a obciąć nadmierne zyski niewielu osobników.

Wprawdzie jeszcze nie ma ani mrozu, ani śniegu, lecz stolica nasza już od dłuższego czasu przybrała charakter świąteczny. Na ulicach ruch ożywiony, a witryny sklepów zavalone towarami przyciągają spojrzenia przechodniów. Gałązki świerków lub jodły, albo też całe choinki pięknie przystrojone nadają miastu ten specyficzny charakter: radosny i uroczysty.

Obecnie każdy warszawiak zajęty jest problemem — co komu kupić na gwiazdkę. Sklepy i wielkie domy towarowe zaopatrzone są wspaniale we

wszelkie artykuły. Największym powodzeniem cieszą się jednak jak zwykle tekstylia.

Ciemne wełny, różnobarwne jedwabie, bajecznie kolorowe materiały wzorzyste, cieniutkie koronki i tiule artystycznie rozłożone na wystawach, są istotną rewią naszej bogatej wytwórczości przemysłowej, a zarazem doskonałym upominkiem gwiazdkowym. Prócz tych materiałów wysokogatunkowych są również towary niższej jakości, a więc 60proc. wełny niemniej praktyczne w noszeniu, bawełny, kretony, woale oraz wiele innych gatunków.

W Warszawie i w ogóle w Polsce nie lubi się gotowej konfekcji. Ludzie wolą szyc jak się to mówi „na miarę”, to też wszelkie materiały cieszą się u nas olbrzymim zbytem. Nasi kraw-

cy i futrzarze zawaleni są robotą tak samo zresztą jak i szewcy.

Obuwie warszawskie zawsze cieszyło się ustaloną sławą, to też pantofelki „warszawskie” były przedmiotem westchnień niejednej pani. I dziś pod tym względem nic się nie zmieniło. Wielkie bogactwo fasonów, doskonała robota, lekkość i wygoda pasują nasze obuwie na najpiękniejsze i najwygodniejsze, a naszych szewców na artystów swego zawodu. Obecnie panie noszą niziutkie buciczki z czarnego lub brązowego zamszu i wyglądają w nich bardzo zalotnie i powabnie.

Galanteria nasza i artykuły przemysłu artystycznego cieszą się wielkim powodzeniem nawet zagranicą, czego dowodem były liczne pochlebne krytyki omawiające wystawy zagraniczne naszego przemysłu artystycznego.



W większych miastach sprzedaż choinek organizowana jest przez Spółdzielnię „Las”, która zajmuje się również ich wycinaniem i dostarczaniem do odbiorców. Dzięki temu ludzie z miast nie muszą się martwić, gdzie dostać drzewko, a zarządy lasów o to, żeby przez wycinanie choinek nie niszczyć lasu. Na zdjęciu sprzedaż choinek przy ul. Puławskiej w Warszawie.



Choinki, choinki i choinki. Sama Warszawa potrzebowała 160 tys. drzewek. Ileż to radości będą miały dzieci. One już się cieszą przy wybieraniu choinek.

Wytworne torby skórzane, drobniaki z metalu i szkła, ceramika, koronki oraz różne cacka artystyczne należą do tych przyjemnych drobnotek, które się chętnie kupuje lub otrzymuje w prezencie.

Prócz tych wyrobów przemysłu konfekcyjnego i galanterijnego Warszawa szczyci się wspaniałymi wyrobami cukierniczymi, a więc przede wszystkim ciastkami i czekoladą.

Obecnie wielkie firmy cukiernicze prześcigają się w pomysłowości przystrajaniu tortów i makowców, które z daleka kuszą zarówno swym apetycznym zapachem jak i kształtem. Nie więc dziwnego że nabywców nie brak.

Smaczne i obfite będą zapasy na tegoroczne święta. Prócz drobiu, zajęcy, dziczyzny, wędlin i zwykłego mięsa kupowanego na wolnym rynku bez ograniczeń, rzeźnicy przygotowali również najróżniejsze konserwy i paszety estetycznie opakowane, które są zapewne najmiłszym upominkiem dla smakoszy.

Jak zwykle świąt z największym utęknieniem wyczekują dzieci, które z radością przyglądają się wielkim choinkom ustawionym na placach miasta. Piękne zabawki i książki przygotowane są dla nich w ogromnych ilościach tak że i dla dzieci znajdują się podarki, które sprawią im wiele radości.

Podczas gdy w latach ubiegłych zaopatrzenie na święta nastęczało jeszcze pewne trudności, tym razem nie zabraknie nam z pewnością niczego. Jest z czego wybierać...

W. B. S.



Wśród kupujących choinki widzi się często żołnierzy. Kiedyś w okopach inaczej wybierało się drzewko na Wigilię. Prawda, panie plutonowy?

Iwona Szczepańska

O świątecznych zwyczajach ludowych

Święto Bożego Narodzenia specjalnie uroczyste obchodzone jest przez Polaków. Jest ono nie tylko świętem kościelnym, lecz w tradycjach kultury i obyczaju polskiego połączone jest ściśle ze zwyczajami i obrządkami ludowymi, które przejęliśmy od naszych przodków jeszcze z przedhistorycznej epoki, słowiańskiej.

To połączenie pierwiastka religijnego z elementami ludowymi, sprawiło, że sposób, w jaki obchodzimy Boże Narodzenie ma u nas koloryt lokalny, rodnie polski.

Sz szczególnie barwnie obchodzone jest Boże Narodzenie na wsi polskiej, gdzie stosunkowo najżywiej przechowały się dawne zwyczaje i tradycje. Już na kilka dni, a nawet tygodni, co przeczniejszej gospodyni wiejskiej przygotowują się do świąt. Wszystkie zabudowania gospodarskie szczególnie dom mieszkalny muszą być wysprzątane. Wszystkie przygotowania świąteczne, pieczenie, gotowanie itp. muszą być zakończone z chwilą, gdy na niebie zabłyśnie w wieczór wigilijny pierwsza gwiazda, którą w tradycji ludowej określa się często mianem „gwiazdki betleemskiej”.

Szeroko rozpowszechniony jest w całej Polsce zwyczaj ubierania drzewka świerkowego w dniu wigilii, które złoży mieszkańcy do dnia Trzech Króli lub nawet w niektórych okolicach do święta Matki Boskiej Gromnicznej tj. do 2 lutego.

Również trudno sobie wyobrazić stół wigilijny bez tradycyjnego siana pod obrusem. Na wsiach wszystkie zdłbła siana zostają skrzętnie wyprzątnięte po wieczór wigilijny. Znosi się je bydło, gdyż, jak mówi tradycja ludo-

wa, siano ze stołu wigilijnego wpłynie dodatnio na podniesienie mleczności bydła i zachowa je od chorób. W wielu okolicach Polski, zwłaszcza na terenach południowo-wschodnich, a więc na ziemiach krakowskich, Podhalu, w Lubelszczyźnie i Kielecczyźnie istnieje zwyczaj stawiania snopków słomy w rogach izby, w której rodzina spożywa wigilię. Słomą tą podwiązuje się potem drzewa owocowe, co zgodnie z gadką ludową ma rzekomo wpłynąć na podniesienie owocowania drzew.

Jeżeli chodzi o samą wieczerzę wigilijną, prócz tradycyjnego dzielenia się opłatkiem wraz ze składaniem sobie życzeń, istnieje również szereg zwyczajów co do samych potraw. Przede wszystkim ilość ich musi być nieparzysta. Trudno sobie także wyobrazić wigilię w większości okolic Polski bez tradycyjnego barszczu z uszkami. Prawie każda mieszkanka wsi mazowieckiej, wielkopolskiej i łowickiej przygotowuje też na wigilię kluski z makiem. Tyle co do potraw.

Należałoby również wspomnieć, że w wigilię, jak każde przepisy kościelny je się same potrawy postne. Obfitość mięsa i wędlin należy już do zwyczajów pierwszego i drugiego dnia świąt, a słodkie placki, kruche łamańce, strucle, orzechy, cukierki itp. słodczyce przygotowane są na cały okres świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku w dużych ilościach.

Istnieje również we wszystkich wsiach a nawet niekiedy w miastach zwyczaj chodzenia z szopką. Wygląda to w ten sposób, że zbiera się zwykle kilkoro dzieci, wspólnie robią tradycyjną szopkę betleemską i w ciągu okresu od wigilii do Trzech Króli obchodzą

domy, śpiewając kolędy, za co są zwykle ugostzeni przez gospodarzy.

Coraz rzadziej, ale jeszcze niekiedy spotyka się w okresie Bożego Narodzenia na wsiach tzw. „herodów”. Grupa wiejskich chłopców najczęściej przebrana za postacie wzięte z tradycji kościelnej, związanej z narodzeniem Chrystusa — (król Herod, trzej królowie, strażnicy, pasterze itp.) chodzi od domu do domu przedstawiając sceny mające związek z Bożym Narodzeniem. Bez żadnych rekwizytów teatralnych, z ograniczeniem gestu i gry scenicznej na korzyść partii mówionych. Podobnie można sobie wyobrazić średniowieczne misterium i niewątpliwie chodzenie z „Herodem”, ten ginący obecnie na wsi polskiej zwyczaj jest jego odległym echem.

W okresie Bożego Narodzenia wszyscy śpiewamy kolędy. Polskie kolędy, jak wyraził się kiedyś historyk literatury Tarnowski „są pieśnią religijną, ale prawie nigdy modlitwą”. Bo rzeczywiście ich charakter, ich treść ma koloryt różnien polski. Prawie wszystkie kolędy są pieśniami ludowymi, którym często pisarze różnych epok nadawali formę literacką.

I jeszcze jeden, niewątpliwie bardzo miły zwyczaj dla każdego. Ofiarowywanie sobie podarków. W tradycjach obyczaju polskiego rozpowszechniony był on już w wiekach dawnych z tą tylko różnicą, że ongiś dawano sobie podarki przed Nowym Rokiem, który w okresie średniowiecza obchodzono właśnie w dniu wigilii, 24 grudnia. Po dokonaniu zmian w kalendarzu zachował się jednak zwyczaj dawania sobie podarków w dniu 24 grudnia, czyli w dzień wigilii.

WIECH

Zaczepił o cynaderkę

NIEBEZPIECZNĄ konkurencją dla mistrza Nemo znakomitego magika-iluzjonisty, popisującego się w cyrkach państwowych, stanowił profesor Wawrzyniec Pijawka nie mniej utalentowany eksperymentator w tej samej dziedzinie wiedzy, który jednak za pole swej działalności artystycznej obrał sobie zakłady gastronomiczne położone w okolicach Targówka.

Stanowił, ale już nie stanowi, bowiem właśnie wczoraj skończył swą świetną karierę w Sądzie Grodzkim.

Jak drobne potknięcie się o zbyt wyjątkowy artykuł kodeksu karnego, może zwieńczyć błyskotliwe życie artysty, niech posłuży za dowód poniższa opowieść:

Zaczęło się od tego, że pewnego wieczoru mistrz Pijawka stojąc na środku sali dansingu „Pod golonieczką”, demonstrował szereg swych nieporównanych numerów, zdobywając szczerzy aplauz licznych gości. Ogólnego zachwytu nie podzielał tylko siedzący pod oknem pan Leon Rzeszotek, metalowiec galanterijny.

Najbardziej zdumiewające szlagiery profesora magii, pan Rzeszotek przyjmował wzgardliwym uśmiechem i sarkastycznymi uwagami.

— Lipa, puc z banderolką, granda i nawałanka. Kudy panu szanownemu do Józka „Trupiego łepka”, którego przed wojną dwa naście zab na Kiercelaku tykał pod czajnik wody. A potem wszystkim co do sztuki z gardła sobie wyjmował żywe i wesole. Ani jedna nawet przytomności umysłowej nie straciła.

— No, już skończyłeś pan? — odrzekł na to zimno profesor. — Józkie „Trupi lepek” przeciwko mnie to pętaczyna boża nie artysta.

Zaba takżesamo nie magiczny artykuł i kaźden lebiega, jeżeli tylko obrzydliwości nie posiada, może ich tykać do cholery i troche, bo są ślizgie i miękkiej kości. Ale za to niech on tyknie pół tuzina stołowego nakrycia 12 małych tyżeczek do kawy, krawiec-kie nożyczki, albo srebrny zegarek z dewizką. Pierwszem widelcem się łobuz zakrztusi, w dorożkę wskoczy i do pogotowia pojadzie.

— A pan nie?

— Rzecz wiadoma, że nie. Na każde jedne żądanie mogię spożywać ze stołowej zastawy i jubilerskiego wyrobu, kto tylko mnie co powierzy.

To rzekłszy obrażony magik podszedł do bufetu i poprosił o kilka sztuk platerów.

Gospodarz jednak odmówił bardzo energicznie, wobec czego profesor Pijawka zażądał od publiczności zegarka.

Wręczył mu go z pełnym niedowierzaniem uśmiechem przekor-

ny widz, pan Rzeszotek. Czasomierz pana Leona był unikatem pod względem objętości i wagi, przypominał średni budzik. Przy uszku miał zawieszoną grubą dewizkę zakończoną brelokiem w kształcie kotwicy.

Magik nie zdetonował się zupełnie rozmiarami zegarka, zażądał tylko dwóch butelek jasnego piwa do popicia i zabrał się do doświadczenia.

Widzom dech zamarł w pierśsiach, kiedy profesor z wielkim trudem począł wypychać sobie zegarek w usta.

Ale po chwili cud wiedzy magicznej został spełniony. Pan Pijawka przymknął oczy, poczerwieniał, westchnął i zegarek znikł w jego jamie ustnej.

Gromki okłask nagroził niebywały wyczyn. Sam pan Rzeszotek zawstydzony, gratulował mistrzowi i wypił z nim trzy po-jednawcze wódki.

Po godzinie jednak nastrój ten uległ znowu zmianie. Profesor bowiem mimo usiłowań nie mógł wydobyć zegarka ze swego żołądka.

— Nie wiem co jest, ale przypuszczam, że kotwicą o cynaderkę mnie zaczepił.

— To co teraz będzie?

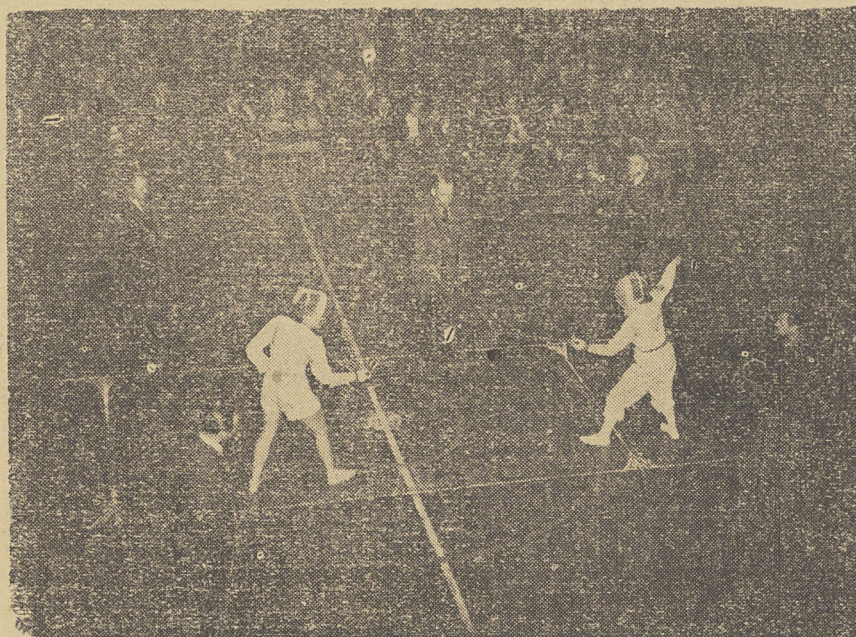
— Po mojej śmierci otrzymasz go pan od mojej rodziny, jeżeli o wiele ma się rozumieć żona na sekcję zwłok się zgodzi.

Pan Rzeszotek nie chciał czekać do tego terminu i wezwał milicjanta.

W sądzie zaś postawił hipotezę, że magik w ogóle nie połknął zegarka tylko zręcznie ukrył go w rękawie.

Sąd podzielił ten pogląd i skazał mistrza Pijawkę na 6 miesięcy więzienia.

WIECH



Mistrzostwa szermiercze Stolicy zgromadziły na starcie elitę szermierzy polskich. Tytuł mistrza Warszawy zdobył Zaczek przed Foktem, Czajkowskim i Sobikiem. W konkurencji pań pierwsze miejsce zajęła Markowska (na zdjęciu z prawej) przed Nawrocką (z lewej).

SPORT

NIESPODZIANKI W LIDZE KOSZYKOWEJ

Beniaminek Ligi toruński Kolejarski, odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Wartą z Poznania 59:45 (30:20). Wynik ten zmienił radykalnie czołówkę tabeli. Warta z drugiego miejsca spadła na piąte, pozycję jej zajął warszawski AZS, któremu udało się wyjazd do Krakowa i Śląska.

Akademicy stolicy pokonali swych krakowskich kolegów w stosunku 48:22 (22:11) i w Świętochłowicach wygrali ze Stalą 79:57 (40:20).

Jeden z pretendentów do tytułu mistrzowskiego Kolejarski — Poznań, bawił w Łodzi, gdzie bez trudu pokonał LKS 41:36 (15:17), a przegrał po bardzo łudnej walce, różnicą zaledwie trzech punktów z zeszłorocznym mistrzem Spójnią 55:58 (32:36).

Prowadząca w Łodzi Spójnia — Gdańsk wygrała po niezwykle zaciętej i stojącej na wysokim poziomie grze z Wartą 42:37 (19:14).

Derby lokalne drużyn krakowskich Gwardii i Cracovii, zgodnie z przewidywaniami, zakończyły się zwycięstwem Gwardii 42:33 (22:9).

TABELA LIGI KOSZYKOWEJ

1. Spójnia Gdańsk	7 6:1 298:238
2. AZS Warszawa	6 5:1 280:200
3. Spójnia Łódź	6 5:1 345:292
4. Kolejarski Poznań	8 5:3 375:330
5. Związkowiec Warta	8 5:3 359:359
6. Gwardia Kraków	5 4:2 250:208
7. LKS Włókniarz	6 3:3 297:284
8. AZS Kraków	7 2:5 226:296
9. Kolejarski Ostrów	7 2:5 200:281
10. Kolejarski Toruń	7 1:6 281:316
11. Ogn. Cracovia	5 1:4 195:221
12. Stal Świętochl.	7 1:6 253:364

TURNIEJ BOKSERSKI W LUBLINIE

Polski Związek zorganizował w Lublinie turniej bokserski, w którym udział wzięło kilku czołowych bokserów.

Początkowo turniej pomyślany był jako spotkanie Polski A i B. Zamiary PZB nie dały się zrealizować na skutek kontuzji kilku pięściarzy kadry reprezentacyjnej. Mimo to mieszkańcy Lublina zobaczyli boks na dobrym poziomie. Poszczególne walki dały następujące rozstrzygnięcia:

W muszej Woźniak (Wrocław) pokonał Napieralskiego z Wrocławia, w koguciej Kasperczak (Wrocław) wygrał z Kołodyńskim (Lublin). Ambitny lublinianin nie ułakł bynajmniej mistrza Europy i stawiał mu dzielny opór. Inna rzecz, że Kasperczak nie czuje się dobrze w kategorii koguciej: (Mistrzostwo Europy zdobył w wadze muszej). W piórkowej bombardier Wybrzeża, Antkiewicz, wygrał przez t.k.o w II rundzie z Pydą (Warszawa). Os-

tatnie walki Antkiewicza wskazują na powrót jego wielkiej formy.

W lekkiej Kudłaciak (Świdnica) przegrał z Kazimierzakiem (Lublin). Zdania co do słuszności orzeczenia sędziów w tej walce były podzielone. W półśredniej Musiał (Gdańsk) uzyskał zwycięstwo na skutek dyskwalifikacji Malta. W wadze średniej po dramatycznej walce Trzęsowski (Lublin) wygrał z Palińskim (Pomorze).

W półciężkiej Szymura (Warszawa) bez trudu wypunktował Kosturkiewicza z Wrocławia i w wadze ciężkiej rewelacja ostatnich tygodni Drapała (Śląsk) znokautował Steca (Lublin).

REORGANIZACJA ROZGRYWEK PIŁKARSKICH

Po Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu odbyła się narada Zarządu PZPN, z prezesami, wiceprezesami i przewodniczącymi WGiD okręgów. Tematem obrad były zmiany strukturalne w odniesieniu do reorganizacji okręgów PZPN i dostosowania podziału okręgów do granic administracyjnych kraju, reorganizacja mistrzostw okręgowych i omówienie działalności finansowej okręgów na rok przyszły.

Postanowiono, iż I i II Klasa Państwowa będzie nadal istniała, gdyż zdała egzamin. Ponieważ jednak z dotychczasowym systemem rozgrywek związane są wysokie koszty (przejazdy kolejowe stanowią około 40 proc. budżetu okręgów), WGiD PZPN opracował projekt podziału klubów II klasy na dwie grupy.

W grupie zachodniej mają grać: „Lechia” - Budowlani (Gdańsk), „Gwardia” (Szczecin), „Kolejarz” - Pomorzanie (Toruń), „Kolejarz” - Brda (Bydgoszcz), „Włókniarz” - Widzew, „Włókniarz” - Bzura (Chodaków), „Kolejarz” - Unia (Ostrów Wlkp.), „Związkowiec” - Radomiak, „Polonia” - Budowlani (Świdnica) i „Stal” (Sosnowiec).

Do grupy wschodniej wejdą: „Ogniwo” - Polonia (Bytom), „Ogniwo” - Tarnovia, „Ogniwo” i „Włókniarz” (Częstochowa), „Związkowiec” - Zwierzyniecki (Chełmek), „Związkowiec” i „Kolejarz” (Przemyśl), „Stal” - Naprzód (Lipiny), „Stal-Baildon” (Kattowice) i „Lublinianka”.

Spotkania międzyokręgowe zostały zniesione, w opracowaniu przez PZPN natomiast znajdują się rozgrywki o Puchar Polski, które rozpoczyna się w przyszłym roku. Rozgrywki rozłożone będą na dwa lata; w przyszłym roku rozpoczyna się pod koniec kwietnia. Uczestniczyć w nich będzie około 4 tys. drużyn, w tym zespoły kół sportowych i LZS-ów. Aby jednak nie pozbawić słabszych okręgów oglądania piłki nożnej na dobrym poziomie, w dniach meczów międzypaństwowych będą tam organizowane spotkania silniejszych drużyn oraz mecze reprezentacji zrzeszeń.

Zreorganizowane zostaną rozgrywki o wejście do II Ligi. Okręgi będą podzielone na 4 grupy, w których zwycięzcy automatycznie zaawansują do II Klasy Państwowej. Postanowiono również, że rezerwy klubów A-klasowych grać będą w klasie B, z możliwością spadku do klasy niższej. Jesienne rozgrywki klas B i C zostaną unieważnione, a od wiosny, zespoły grające w tych klasach, rozpoczną mecze według nowego podziału na grupy.

Podział drużyn w rozgrywkach A, B i C-klasowych ma na celu wyeliminowanie dalekich wyjazdów. Zmieniony będzie także system mistrzostw juniorów, z tym, że uczestniczyć w nich będą zespoły klubowe, a nie reprezentacje okręgów. Na przeprowadzanie rozgrywek mistrzowskich PZPN dysponuje 34 terminami (spotkania mogą odbywać się tylko w niedzielę; jedyna przerwa w rozgrywkach trwać będzie od 15 grudnia do 15 lutego).

Sprawy szkolenia rozgraniczone zostały w ten sposób, że PZPN będzie szkolił kadrę reprezentacyjną seniorów i juniorów, szkoleniem pozostałych zawodników zajmą się zrzeszenia. Okręgi nie będą, jak dotychczas, prowadziły szkolenia, lecz tylko nadzorowały je.

Poważną pozycję w budżecie PZPN zajmą zagraniczni trenerzy piłkarscy, którzy zajmą się szkoleniem kadry reprezentacyjnej.

Skrzynka pytań

„Poznanianka”. — W czasie okupacji zmuszona Pani była korzystać z obcych dokumentów i pod obcym nazwiskiem zawarła Pani związek małżeński. Obecnie po powrocie do kraju pragnie Pani uregulować tę sprawę.

Posługiwanie się obcymi dokumentami w tych warunkach w jakich Pani to czyniła nie pociąga za sobą żadnych przykrych konsekwencji. Powinna Pani jednak zwrócić się do Urzędu Stanu Cywilnego, który udzielił Pani ślubu, ażeby w akcie małżeńskim uwidocznić prawdziwe imię, nazwisko, datę i miejsce urodzenia, imiona rodziców, ich miejsce zamieszkania itp.

„Inwalida”, Olsztyn. — Kursy inwalidów wojskowych, wojennych i cywilnych, o które Pan zapytuje, odbydą się w Państwowych Zakładach Szkolenia Inwalidów. Obejmą one szkolenie mężczyzn w działach: ślusarsko - mechanicznym, samochodowym, rymarskim, kreslarskim, zabawkarskim i w szkoleniu magazynierów i brygadierów rolnych. Kobiety natomiast mogą na kursach uczyć się krawiectwa, dziewiarstwa, trykotarstwa, bielizniarstwa i pisania na maszynie.

Czas nauki trwać będzie od 6 miesięcy do 2 lat. Kandydaci zapewnione mają mieszkanie i utrzymanie. Nauka również bezpłatna.

Termin składania podań upływa z dniem 15.1.1950 r.

O dokładne informacje zwrócić się można do starostwa (referat spraw inwalidzkich), Ubezpieczalni Społecznej i Związku Inwalidów Wojennych.

„Repatriantka”, pow. Białogard. — Ze względu na to, iż chciałaby Pani przenieść się do miasta, ponieważ po śmierci męża nie może Pani sama podolać na przydzielonej Pani gospodarce poniemieckiej, prosi Pani o wskazanie, gdzie należałoby się zwrócić w sprawie zdanie tegoż gospodarstwa.

Sprawy te załatwi Pani w starostwie w referacie rolnictwa i reform rolnych.

Za zdany inwentarz, który stanowi wyłącznie Pani własność, przysługuje Pani ekwiwalent, którego wysokość ustalona zostanie także przez starostwo.

R. Z., Jena, Niemcy. — Wysłać będziemy na adres Pana kolejne numery „Repatrianta”. Opłaty za prenumeratę pobierać nie będziemy, prosimy jednak wzamian zato wpłacić pewną sumę za pośrednictwem Konsulatu RP na Stołeczny Fundusz Odbudowy Stolicy.

Wierszy w „Repatriancie” zasadniczo nie zamieszczamy. Wyjątek stanowi jedynie wiersze okolicznościowe.

POSZUKUJĄ

Buksel Romualda, który wywieziony został w czasie powstania z Warszawy do Niemiec, a w 1945 r. prawdopodobnie do Mauthausen, poszukiwany jest przez rodziców, zamieszkałych w Warszawie, ul. Smolna 18 m. 10.

Ktokolwiek wiedziałby coś o losie poszukiwanego, proszony jest o podanie wiadomości rodzicom, względnie redakcji „Repatrianta”.

Furmański Henryk, ur. w 1919 r. s. Juliana, poszukiwany jest za pośrednictwem PCK w Wiedniu przez jego rodzinę, przebywającą w Niemczech. Wiadomości o zaginionym kierować pod adresem Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Łodzi, ul. Piotrkowska 29.

Kaczmarek Włodzimierz — Brunssum, Gezellenhuis „Egge”, Holandia, poszukuje rodziny: Borowik Marii z d. Kaczmarek lat ok. 30, Borowik Franciszka lat ok. 40 i Martyn Teresy, lat ok. 60, zamieszkałych do 1943 r. w Dorosławie Wielkim, b. woj. łwowskie.

Labocki Józef, Labocka Maria i Harakawa Stefania poszukiwani są w sprawie spadkowej po Aleksandrze Labockim. Wszelkie wiadomości o poszukiwanych kierować do Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Łodzi, ul. Piotrkowska 29.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

SPÓŁDZIELNIA PRACY PRZEMYSŁU DRZEWNEGO „STOLARZ” W SOBÓTCE, POW. WROCŁAW, UL. KOŚCIUSZKI 48, POSZUKUJE:

15 stolarzy.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg umowy zbiorowej. Zakwaterowanie zapewnione. Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

DYREKCJA PRZEMYSŁU MIEJSKOWEGO WE WROCŁAWIU, PL. TEATRALNY 2, POSZUKUJE:

80 hydraulików,
20 ślusarzy montażowych,
10 ślusarzy warsztatowych,
10 tokarzy metalowych,
murarzy,
spawaczy.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg umowy zbiorowej.

Zakwaterowanie zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

PAŃSTWOWY BANK ROLNY W LUBLINIE, UL. POWSTAŃCÓW 12, POSZUKUJE:

planistów,
referentów,
księgowych.

Warunki płacy: wynagrodzenie od 15—19.000 zł. mies.

Warunki pracy: 8 godzin dziennie.

Porozumiewać się z Instytucją Zastępczą Urzędu Zatrudnienia — Zarząd Miejski w Lublinie, ul. Paderewskiego 2.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE W SIEMIENOWICACH ŚL. POSZUKUJĄ:

a) inżynierów—konstruktorów technicznych,
b) kreslarzy — konstruktorów.

Warunki płacy: wynagrodzenie dla a) od 20 do 30.000 zł. mies. dla b) 20.000 zł. miesięcznie.

Mieszkania zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Siemianowicach, Pl. Wolności 1.

SPÓŁDZIELNIA „LAS” W GORZOWIE, UL. MIESZKA I 55, POSZUKUJE:

30 robotników niewykwalifikowanych.

Warunki płacy: Przeciętny zarobek dzienny wynosi od 865 do 1.000 zł. Praca akordowa.

Mieszkania zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Gorzowie, ul. Żukowa 19.

NADLEŚNICTWO PAŃSTWOWE RĄDZIKÓW W RZEPINIE, UL. SŁUBICKA 21, POSZUKUJE:

30 robotników leśnych do prac eksploatacyjnych.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg układu zbiorowego dla pracowników leśnych, przeciętny zarobek miesięczny wg stawek akordowych wynosi od 20 do 35.000 zł. mies. Robotnicy otrzymują zwrot kosztów podróży, mieszkanie, światło, oraz ubranie i buty bezpłatnie.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Gorzowie, ul. Żukowa 19.

WARSZTAT ŚLUSARSKO-KOTLARSKI I ODLEWNIA METALI W GORZOWIE, UL. WAWRZYŃSKA 37 39, POSZUKUJE:

kowali,
kotlarzy żelaza,
tokarzy,

ślusarzy,
mechaników do obsługi maszyn parowych.

Warunki płacy: wynagrodzenie 130 zł. na godz.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Gorzowie, ul. Żukowa 19.

NADLEŚNICTWO PAŃSTWOWE KŁODAWA, POW. GORZÓW, POSZUKUJE:

40 robotników do prac melioracyjnych.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg układu zbiorowego dla pracowników leśnych, plus 120 zł. dodatku dziennego interwencyjnego. Przeciętny zarobek dzienny wynosi od 700 do 800 zł.

Zakwaterowanie zapewnione. Ubranie i buty bezpłatnie.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Gorzowie, ul. Żukowa 19.

Przepisy o wykonywaniu rzemiosła w Polsce

1. Przepisy o uzdolnieniu

i ich zastosowanie do repatriantów

Niektóre rodzaje przemysłu, o ile nie są prowadzone sposobem fabrycznym, są traktowane w Polsce jako rzemiosła. Jest ich długa lista. Wymienimy przykładowo tylko najbardziej rozpowszechnione: bielizniarstwo, murarstwo, wędliniarstwo, zduństwo, zegarmistrzostwo i wiele innych.

Prowadzić przemysł rzemieślniczy można po uzyskaniu od starostwa (zarządu miasta) karty rzemieślniczej. Starostwo wyda kartę rzemieślniczą po wykazaniu się przez zainteresowanego uzdolnieniem zawodowym. Co należy uważać za dowód uzdolnienia?

Za dowód uzdolnienia zawodowego, do samodzielnego prowadzenia rzemiosła tj. do kierowania warsztatem rzemieślniczym własnym, lub cudzym (np. wdowy po uprawnionym rzemieślniku) uważa się: 1) uprawnienie do używania tytułu majstra, albo 2) świadectwo z odbycia nauki danego rzemiosła zakończonej złożeniem z pomyślnym wynikiem egzaminu czeladniczego wraz ze świadectwem co najmniej trzyletniej pracy w charakterze czeladnika w danym rodzaju rzemiosła, 3) świadectwo z ukończenia wyższych i średnich szkół technicznych.

Rzecz jasna, że przytoczone przepisy mają na względzie tytuły i świadectwa uzyskane w Polsce. Jednakże praktyka w stosunku do repatriantów jest liberalna.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zakomunikowało w piśmie z dn. 28.2.1935 r. LPA II 1/22/1934 Związkowi Izby Rzemieślniczych we Francji, że będzie uznawało dyplomy francuskie oparte na francuskiej umowie terminatorskiej za równoważne ze złożeniem egzaminu czeladniczego.

Jeśli więc posiadacz tego rodzaju świadectwa francuskiego pragnie założyć warsztat rzemieślniczy powinien wykazać się tylko trzyletnią pracą w charakterze czeladnika, jeśli władza przemysłowa nie zwolni go z obowiązku udowodnienia tej praktyki.

Mianowicie, dekret z 1947 r. upoważnił władze przemysłowe I instancji (starostwa, zarządy miast) do zwolnienia całkowicie, lub częściowo osoby, która ukończyła lat 18, od obowiązku złożenia świadectwa co najmniej trzyletniej pracy w charakterze czeladnika.

Dalej Ministerstwo Przemysłu i Handlu zakomunikowało Związkowi Izby Rzemieślniczych w Polsce (pismo z dn. 19.4.1948 NPM III A 32(3), że

będzie uznawało dyplomy mistrzowskie i czeladnicze wydawane przez władze niemieckie.

Toż Ministerstwo zakomunikowało Związkowi Izby Rzemieślniczych (pismo z dn. 13.2.1947), że uznawać będzie dyplomy mistrzowskie i czeladnicze wydane w obozach jenieckich i na emigracji podczas wojny przez komisje obywatelskie.

Ostatnio Ministerstwo Przemysłu i Handlu pismem do Związku Izby Rzemieślniczych z dnia 17.8.1947 PMH 17/60 wyjaśniło, że należy uważać za równoważne z krajowymi świadectwami czeladniczymi i mistrzowskimi wystawionymi przez Związek Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji.

Polskie prawo przemysłowe upoważnia władze przemysłowe do zwolnienia poszczególnych osób od obowiązku wykazania się formalnymi dowodami uzdolnienia rzemieślniczego, o których mówiliśmy na wstępie. Jest to tzw. „dyspensa”. Podstawą tego zwolnienia jest wniosek Izby Rzemieślniczej. Osoba zainteresowana powinna przeto zwrócić się o to do tej izby. Ta ostatnia sprawdzi, czy ubiegający się o dyspensę posiada faktycznie uzdolnienie zawodowe. Takie sprawdzenie może się odbyć na podstawie przedłożenia zaświadczeń o wieloletniej praktyce, albo przy pomocy egzaminu.

Badanie dokumentów petenta winno być załatwione nieomal odroczenie, o ile dokumenty te zasługują na zaufanie.

Zdarza się często, że osoba ubiegająca się o kartę rzemieślniczą nie posiada kwalifikacji zawodowych w zakresie całości danego zawodu, lecz tylko w jego części, np. nie posiada znajomości całego zawodu blacharskiego, natomiast posiada umiejętności tylko w dziale chłodnic, tj. jednej ze specjalności rzemiosła blacharskiego. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zajmuje obecnie stanowisko, że można uzyskać kartę rzemieślniczą również na jedną ze specjalności danego zawodu.

Z powyższego jest jasne, że jakkolwiek w Polsce, jak i w innych krajach, istnieją przepisy o konieczności wykazania się uzdolnieniem zawodowym dla wykonywania rzemiosła, to jednak przepisów tych nie traktuje się formalistycznie. We wszystkich wypadkach trudności należy zwracać się do Izby Rzemieślniczej, która posiada, jak widzieliśmy szerokie pełnomocnictwa.

W pierwszych dniach grudnia obradowała w Warszawie Komisja Mieszana dla Realizacji Polsko-Czechosłowackiej Umowy Kulturalnej. Zdjęcie z prawej przedstawia fragment obrad. Przy stole prezydalnym (po środku) siedzą od lewej ambasador CSR Pisek, min. kultury i sztuki CSR Pawlisek, wiceminister oświaty Jabłoński. Przemawia minister Dybowski.



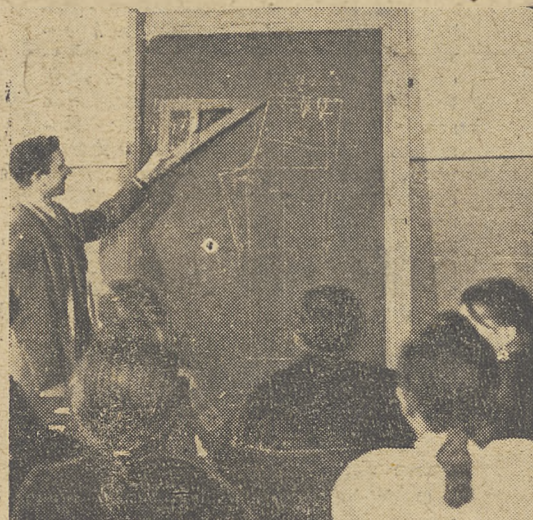
W Prezydium Rady Ministrów odbyła się uroczystość wymiany dokumentów ratyfikacyjnych układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy pomiędzy Polską i Rumunią. Na zdjęciu od lewej ambasador Rumunii Joja, w-ce min. Spraw Zagranicznych Leszczycki, premier Cyrankiewicz i podsekretarz stanu Bermań przy lampce wina.



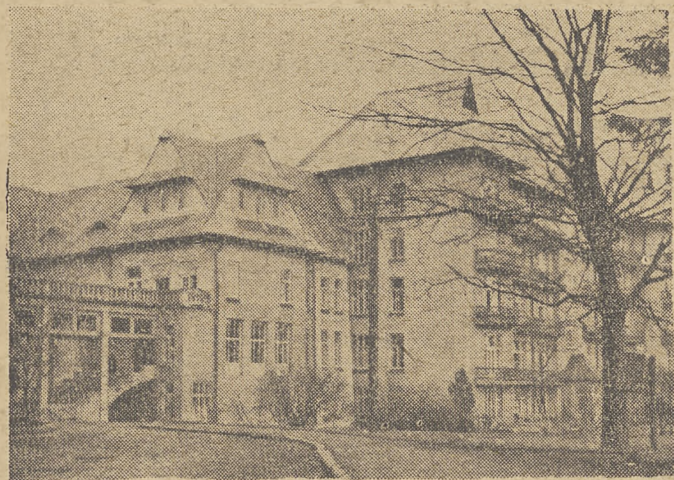
8 grudnia br. w Stolicy odbyły się narady II Konferencji Warszawskich Związków Zawodowych poświęcone aktualnym zagadnieniom zawodowym i politycznym. W czasie konferencji dłuższy referat o zadaniach Zw. Zawodowych wygłosił gen. St. Zawadzki (z lewej, po środku prezydium).



Bogata polska sztuka ludowa otaczana jest przez państwo specjalną opieką. Oprócz fachowych porad i kursów poprzez Centralę Przemysłu Artystycznego i Ludowego zapewniony został zbyt artystycznych wyrobów ludowych. Na zdjęciu „Wesele Krakowskie” wykonane przez pracowników centrali jako dar dla generalissimusa Stalina w 70-tą rocznicę jego urodzin. Zdjęcie nie jest w stanie pokazać całej świetności dzieła, które zachwyca oczy ganią kolorów i żywością sceny.



Rozwijający się wszechstronnie przemysł potrzebuje wciąż nowych kadr fachowców różnych dziedzin, dlatego rząd dąży do jaknajszerszego upowszechnienia szkolnictwa zawodowego. Nauka i internat w szkole są bezpłatne. Na zdjęciu lekcja kroju w Warszawskim Liceum Odzieżowym.



„Dni Przeciwgruźlicze”, które trwają od pierwszych dni grudnia mobilizują społeczeństwo do walki z tą najpowszechniejszą chorobą na świecie i bodajże najgroźniejszą. Zdjęcie u góry przedstawia fragment jednego z największych sanatoriów przeciwgruźliczych w Polsce w Zakopanem, z prawej zabieg lekarski — wydobywanie wody z płuc chorego na gruźlicę tzw. punkcja.



Państwowe Zakłady Przemysłu Elektrotechnicznego przystąpiły do seryjnej produkcji modelu polskiego radiodbiornika „AGA”. Aparaty tego typu z tzw. oczkiem magicznym są naskroś nowoczesne. Pierwsze serie ukazały się już na rynku i znalazły momentalnie nabywców. Ceny aparatów są nisko skalkulowane, a w dodatku ludzie pracy otrzymują radiodbiorniki na raty. Polskie Radio liczy już blisko milion abonentów. Na zdjęciu fragment zakładowania kondensatorów.



4 grudnia w dniu Święta Górników Prezydent RP Bolesław Bierut dokonał otwarcia nowej Akademii Lekarskiej w Zabrzu. (Na zdjęciu z lewej aula Akademii w czasie uroczystości otwarcia). Śląska Akademia Lekarska — powiedział Prezydent Bierut — jest poważnym osiągnięciem z punktu widzenia walki o zdrowie... Polska Ludowa musi otoczyć zdrowiem swych obywateli, a w pierwszym rzędzie tych, którzy ciężko pracują. Droga do realizacji tych zadań prowadzi w pierwszym rzędzie przez stałe doskonalenie lecznictwa ubezpieczeniowego, przez stworzenie warunków, w których człowiek pracy mógłby w całej pełni realizować przysługujące jemu i jego rodzinie prawo do leczenia. Szkolenie nowych pracowników służby zdrowia, a w pierwszym rzędzie wysoko-kwalifikowanych lekarzy stanowi jedno z najważniejszych zadań na obecnym etapie...



W Karolewie pod Warszawą istnieje Szkoła Artystyczna, gdzie utalentowana młodzież wiejska i robotnicza ugruntowuje swe zdolności artystyczne. Na zdjęciu u góry lekcja teoretyczna, u dołu jeden z zespołów wokalnych, złożony z dziewcząt ćwiczy przed występami. Szkoła Artystyczna w Karolewie kształci młodzież w zakresie śpiewu, muzyki i tańca. Nauka i internat są bezpłatne. Wstęp do szkoły mają wszyscy, którzy wykazali się zdolnościami w jednym z trzech wymienionych kierunków. Tego rodzaju szkół jest już kilkanaście.

